Nr. 219. Kraków, Niedziela dnia 4 Listopada 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalnie 1·25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie ·50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 15 centów.

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter.
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż ilość drukowanych egzemplarzy stosować będziemy do ilości prenumeratorów, ztąd dla opóźniających się może zabraknąć numerów.

Prenumerata wynosi:

		z prz. poczt.
na Listopad	50 ct.	55 ct.
na Listop. i Grudzień	1 złr.	1·10 ct.
na kwartał (do 1 lut.)	1·25 ct.	1·40 ct.
do 1-go kwietnia	2·10 ct.	2·30 ct.

W przyszłym N-rze kończymy druk „Nieśmiertelnego“ Daudeta i rozpoczniemy w feljetonie szereg nowel pióra najwybitniejszych pisarzy.

HYGIENA SPOŁECZNA.

II.

Samopomoc społeczna w kierunku hygieny najsłabiej jest u nas rozwinięta, z przyczyny braku poczucia jej potrzeby. Kiedy wybuchnie zaraza na bydło, wszystkie odnośne urzędy i wszyscy mniej lub więcej interesowani są w ruchu. Choroby epidemiczne między ludźmi są natomiast traktowane lekko, jakby życie ludzkie nie miało znaczenia dla ogółu. Zadaniem właśnie samopomocy społecznej w kierunku hygieny, jest rozbudzać w masach zrozumienie potrzeby ochrony zdrowia a zarazem wpływać na władze, aby środkami leżącymi w ich ręku, wpływały na polepszenie stanu zdrowotnego kraju.

Za granicą w ciągu 3-ch lat, t. j. od 1884 do 1887 r. powstało 60 pism hygienicznych, wydano 50 dzieł popularnych o zdrowiu, urządzono 10 wystaw hygienicznych, założono 6 muzeów i zwołano 21 zjazdów sanitarnych. U nas, Warszawa dała w roku zeszłym przykład urządzenia wystawy hygienicznej i taż sama Warszawa wydaje jedyne pismo polskie poświęcone specjalnie hygienie p. t. „Zdrowie“. To są jedyne objawy u nas wspomnianej samopomocy w sprawie zdrowia publicznego.

Tymczasem w takiej Anglii ilość stowarzyszeń sanitarnych trudna jest do obliczenia. Istnieje tam między innemi: „Instytut sanitarny Wielkiej Brytanii“ (najpoważniejsza korporacja na świecie). „Narodowe towarzystwo zdrowia“, „Stowarzyszenie sanitarne dam“, „Londyńskie stowarzyszenie ochrony sanitarnej“ i t. d. Pierwsze z nich wydaje patenta kwalifikacyj do posad w służbie zdrowia, urządza kongresy hygieniczne, wystawy, odczyty publiczne, zbiera wiadomości tyczące się stanu sanitarnego kraju i t. d.

Popularyzowanie hygieny, oraz dopomaganie w zastosowaniu jej do życia codziennego, stanowi wyłączne zadanie „Narodowego towarzystwa zdrowia“, które wydaje krocie broszur popularnych, urządza po 100 i więcej odczytów na rok, udziela nagrody uczennicom szkół za pilne studjowanie hygieny i t. d. „Stowarzyszenie sanitarne dam“ prócz broszur i odczytów, zakłada hygieniczne czytelnie ludowe, tworzy filie prowincjonalne dla propagandy zdrowia, wspiera łaźnie, pralnie, kuchnie ludowe, kluby wstrzemięźliwości, szkoły hygieny dla matek, nauczycielek i piastunek. Wszystkie te trzy towarzystwa liczą między członkami, ludzi pierwszych rodzin kraju i powagi naukowe, a znajdują się pod protekcją członków rodziny królewskiej. Odrębny charakter posiada „Londyńskie stowarzyszenie ochrony sanitarnej“; zadaniem jego członków hygiena domów i mieszkań własnych, oraz ludzi ubogich. Dom każdego członka podlega corocznie inspekcyi sanitarnej a inżynier sanitarny składa sprawozdanie, opatrzone w rysunki i uwagi. Za przykładem Londynu idą inne miasta Wielkiej Brytanii. Towarzystwo Glasgowskie wydaje setki tysięcy broszur, z tytułami mówiącymi dokładnie o treści, a mianowicie: „Lepiej jest wydać pens na bieliznę, niż szyling na leki“, lub „Lepszy łut zapobiegania chorobie, niż funt kuracyi“.

We Francyi w tym samym kierunku pracuje stowarzyszenie francuskie hygieny, którego prezesem honorowym jest cesarz brazylijski, Don Pedro; towarzystwo to posiada własny bezpłatny zakład szczepienia ospy i wydaje czasopismo „Journal d'hygiene“. „Paryzkie towarzystwo medycyny publicznej i hygieny“ posiada również organ własny, jak również „towarzystwo hygieny publicznej w Bordeaux“.

Do poważnych stowarzyszeń w Europie należą jeszcze: „Deutsches Verein für öffentliche Gesundheits-pflege“, dalej we Włoszech „Societa italiana d'igiene“, posiadająca filie w różnych miastach, piękne muzeum i wyborny organ własny, wreszcie „rosyjskie towarzystwo ochrony zdrowia narodowego“.

Pomijamy inne stowarzyszenia bardziej specjalne, jak inżyniersko-sanitarne, chemiczno-sanitarne, wchodzące w zakres przemysłu, stowarzyszenia domów dla robotników (Anglia ich liczy koło 20), oraz owe sławne urządzenia inicjatywy prywatnej w Mülhouze.

U nas pierwszą myśl założenia towarzystwa hygienicznego podał na tegorocznym zjeździe lekarskim we Lwowie, dr. Polak. Wnioski jego przyjęte przez zjazd brzmiały dosłownie jak następuje:

„Zjazd V. lekarzy i przyr. pols. uważa za nieodzowną i nagłą potrzebę natychmiastowego założenia prywatnego towarzystwa hygienicznego w kraju.

Zjazd uważa organizację służby zdrowia, opartą na samorządzie gmin, jako jedyną, która potrzebom hygieny społecznej odpowiada.

Uchwała zjazdu jednak dopóty będzie miała znaczenie czysto akademickie, dopóki myśl rzucona przez Dra Polaka nie przyjmie kształtów i wejdzie w życie.

Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu przypaść może zaszczyt i zasługa pierwszego kroku na tej drodze, jeżeli wniosek w kierunku założenia towarzystwa hygienicznego, rzucony na ostatniem posiedzeniu przez Dra Jordana, nie zostanie złożony ad acta, i jeżeli ci, do których z prawa i obowiązku należy opieka nad zdrowiem ludzkiem, nie cofną się przed czekającym ich trudem, lecz serdecznie i energicznie przyłożą rękę do dobrego dzieła.

Wniosek założenia w Krakowie Towarzystwa Opieki Zdrowia brzmi mniej więcej jak następuje:

Celem Towarzystwa jest:

a) rozszerzanie wiadomości o fizycznych potrzebach tak prywatnego człowieka, jak i całego społeczeństwa,

b) szerzenie wiadomości o sposobie utrzymania zdrowia prywatnego i publicznego, a to za pomocą odczytów, wykładów popularnych po miastach i miasteczkach, wydawania i rozrzucania broszur i pism perjodycznych traktujących o hygienie społecznej,

c) szerzenie wiadomości o wszelkich postępach w kierunku sanitarnym,

d) użycie odpowiedniego wpływu na władze, aby odpowiednie potrzebom sanitarnym rozporządzenia wydawały i starały się o ich ścisłe przestrzeganie,

e) założenie Muzeum hygienicznego.

Spodziewamy się, że nadzieje nasze nie będą płonne i że w niedługim czasie Towarzystwo Opieki Zdrowia nietylko będzie założonem, ale rozpocznie swą pożyteczną działalność. Z tą nadzieją kończymy nasz artykuł, powołując się na zdanie lorda Derby, że nie „ustawami sanitarnemi ale wychowaniem sanitarnem ludności, można wpłynąć zbawiennie na poprawę stanu zdrowia ogółu.“

ZIEMIE POLSKIE.

Układy Rosyi z Watykanem. W dniu 27 z. m. odjechał z Petersburga do Rzymu p. Izwolskij, jako półurzędowy przedstawiciel Rosyi przy Watykanie. Podług dzienników rosyjskich rokowania p. Izwolskiego będą miały na celu nie tylko uregulowanie stosunków katolickiego kościoła w caracie, ale nadto restytucję jawnych dyplomatycznych stosunków między Watykanem a Rosją.

Z Kongresówki. Urzędy policyjne gub. warszawskiej oznajmiły wszystkim obcym poddanym, dzierżawiącym majoraty od Rosjan, aby w przeciągu 4 tygodni, dzierżawy swe oddali poddanym rosyjskim, następnie opuścili natychmiast król. Polskie. — Rosyjskie ministerstwo wojny przedłożyło carowi plan nowego przemarszu strategicznego dla gub. warszawskiej i wileńskiej, który jeszcze przed Nowym Rokiem ma być

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dawno krakowianie tak się nie bawili, jak w dniu zadusznym Wszystko co żyło zaległo cmentarz, i wiodące doń ulice. Wszędzie pełno szumu, gwaru, uśmiechu zadowolenia. Populus wyległ masami w odświętnych ubraniach, wstępując po drodze do szynczków, aby ukoić przybraną boleść. Młodzież towarzysząca damom i pannom przesadzała się w dowcipnych uwagach, wlewała całe litry uczuć sercowych w gorące ściśnienia dłoni, odbierając nagrodę w czułych spojrzeniach i pełnych czaru uśmiechach. Mieszczaństwo wystąpiło z tysiącami wieńców, girland, świeczek i lampionów. Cmentarz wyglądał nie jako miejsce smutku, ale jak piękny ogród zimowy, miejsce zabaw towarzyskich wielkiego miasta. Nie brakło ogni bengalskich, różnokolorowych lamp, festonów, chorągwi, transparentów. Zdawało ci się, że lada chwila usłyszysz tony wesołego walca, a strzelająca w niebo raca zapowie puszczanie przez p. Mądrzykowskiego deszczów brylantowych, ogni rzymskich, młynków i fontan czarodziejskich. Wzrok twój szukał w głębi letniego teatrzyku, a w nim pani Kasprowiczowej śpiewającej »niema mężczyzn już,« i p. Myszkowskiego dowodzącego czemś podobnem do śpiewu, że »wśród przyrody, to Melanji cały raj.«

Dziwna rzecz na co schodzą nasze poczciwe zwyczaje pod wpływem niemczyzny. Jedno z najszlachetniejszych uczuć, jakiem jest oddanie czci drogim zmarłym, stało się istną komedją, polem wstrętnego popisu. Możesz sobie, kochany nieboszczyku, cały rok spoczywać spokojnie, pewny, że nie zamąci twej ciszy łkaniem i serdecznem westchnieniem »pozostała w nieutulonym żalu małżonka,« ale zato w pierwszych dwóch dniach listopada spodziewaj się jej wizyty w czarnej sukni, z pękiem papierowych girland, z dziesięciu wieńcami opatrzonemi w odpowiednie napisy, z przeźroczem z początkowych liter twego imienia i nazwiska i z niezliczoną ilością kagańców, świeczek i lamp kolorowych z bibułki. Magnifika twoja przypomniała cię sobie w dzień urzędowy, a wiedząc że tysiące ludzi cmentarz zalegać będzie, nie omieszkała skorzystać ze sposobności pochwalenia się swą czułością i przechowaną jak skarb drogi wiarą małżeńską. Nie przeszkadza to, że w przygotowaniach do uczczenia pamięci drogiego małżonka brał udział kandydat na twojego następcę, bo stało się to już zwyczajem, iż wszystkie gachy wdów i mężatek towarzyszą im w tej smutnej pielgrzymce do grobów ukochanych. W podobnyż sposób opłakują w dzień Zaduszek wszyscy inni krakowianie zmarłych swoich blizkich krewnych, a w braku blizkich wynajdują sobie ciotki, wujów, stryjenki a nawet (o święta obłudo!) teściowe, aby wyzyskać ich pamięć, gwoli własnej ambicyi i chęci pokazania się. Łza w oku, to rzadkość wśród tego na obstalunek bolejącego tłumu, a przecież to jedyna pono oznaka prawdziwego żalu i boleści.

Dawniej nietylko w Zaduszki odwiedzano cmentarze, a w dniu przeznaczonym dla oddania pamięci zmarłym, kładziono na grób pokrywający drogie szczątki, wieniec z nieśmiertelników i zapalano kaganek jako symbol nieśmiertelnego ducha, a łza o której powyżej była mowa, zastępowała wszystkie świecidełka, fabryczne wieńce sprowadzane z Wiednia i całą illuminację. Dzisiaj w postępie próżności dojdziemy niezadługo, iż bolejące dzieci ustawią na grobie pianino i grać będą na przemian po kolei pogrzebowego marsza Szopena lub Beethowena a niemuzykalna wdowa będzie wydobywała z arystonu tęskne melodje, illustrujące jej rozpacz i smutek. Nastąpią potem obrazy z żywych osób, a zmoczone batystowe chustki od nosa, zawieszone na gałęziach drzew, będą świadczyły o ilości łez w ciągu roku wylanych. Nie od rzeczy byłoby przywrócić urzędy płaczek i rozdawać przy grobie krótkie życiorysy wierszem tak opłakiwanych jak i opłakujących. Kosz z szampanem lub starym węgrzynem trzymany w pogotowiu, pozwalając wypić kieliszek dobrego wina za zdrowie zmarłych, przypominałby stypę pogrzebową, a biszkopciki do zagryzania symbolizowałyby kruchość życia ludzkiego. Zapewne niezadługo do tego dojdzie, bo jak się bawić, to już całą duszą.

Pomijając pychę i obłudę ludzką, które cmentarz wybrały za arenę swoich popisów, trudno nie żałować tylu zmarnowanych pieniędzy, złożonych im na ofiarę. Nie idzie tu o świeczki, kagańce i zwykłe wieńce na miejscu wyrabiane, ale jak wielkie sumy wychodzą za granicę kraju, do obczyzny, za sztuczne wieńce, krzyże, girlandy, transparenty. Bez przesady liczyć można, iż co najmniej parę tysięcy wieńców sprowadzonych, zgnije za dni kilka na cmentarzu krakowskim. Ponieważ każdy z nich przecięciowo kosztował około 3 złr. ile więc grosza poszło na marne w Krakowie, a cóż dopiero w całej Galicyi? Czy nie lepiej zrobiłabyś o czuła pani, co całą dwukonkę zarzuciłaś wieńcami spiesząc na cmentarz, gdybyś temi pieniądzmi otarła łzy sierocie, lub na inny szlachetny cel je złożyła. U nas na wszystko brak pieniędzy. Koła żadnej maszyny filantropijnej czy społecznej, a choćby towarzyskiej, nie obracają się żwawo z powodu braku funduszów, ale gdy idzie o jakikolwiekbądź popis, choćby popis boleści, zawsze nam na niego wystarczy.

Piękne zaduszki mieliby tego roku Moskale, gdyby nie »cud Opatrzności«, który zachował Rossji jej ojca, matkę, oraz rozmaitych stryjów i wujów. Zaraz też z »rozkazu« cara podziękowano Opatrzności za interwencją w tej sprawie i uspokojono zatrwożoną Europę telegramami. Cały tor kolejowy ze szynami ma być wysłany na Sybir na »posielenie«, za przykładem owego historycznego dzwonu, co dotąd cierpi na Sybirze za udział swój w jakimś moskiewskim miatieżie. W ogóle koleje rossyjskie zdają się być w skrytem porozumieniu z nihilistami, ztąd najwłaściwiej byłoby powywieszać je i zabronić im dalszej egzystencji w granicach Imperji. Jest to wprost nie do uwierzenia, aby jakiś nędzny nasyp kolejowy mieszał się do polityki i przystawał do buntowszczyków. W ogóle jestem mocno zgorszony tym faktem nielojalnego zachowania się kolei żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej, a rozgoryczony już na początku kroniki zaduszkami, kładę kropkę na kronice i zabieram się do założenia »uprzywilejowanej fabryki sztucznej boleści«, która na przyszłe zaduszki pośredniczyć będzie strapionym, w wyrażaniu ich żalu na cmentarzu rakowickim.

K. Bartoszewicz.

PS. Podziwiać należy jak powyżej podpisany zgadza się z zapatrywaniem rządzących sfer rossyjskich. Oto nadeszły przed chwilą komunikat urzędowy rossyjski pisze, iż „na drodze żelaznej azowsko-charkowskiej ciążyć będzie piętno wiecznego wstydu«. Wyobrażam sobie jak ta droga musi się teraz rumienić.

przeprowadzony. Nad granicą, w lubelskiem, odbyły się większe rekognoskowania. W Tomaszowie odbyły się też ćwiczenia pod dowództwem dwóch jenerałów i pułkownika, przez 24 oficerów i 50 kawalerzystów. Na innym punkcie gub. lubelskiej zebrana była także większa ilość oficerów sztabowych. W Dołhobyczowie rozkwaterowano oddział dragonów, składający się z 160 ludzi. — Apuchtin nakazał na wszystkich pensyach prywatnych żeńskich, mieć nauczycielki języka rosyjskiego tylko z poręki kuratoryi naukowej. Tym sposobem przełożone pensyj przyjmować muszą tę kandydatkę, którą im okręg naukowy wyznaczy. Każda taka nauczycielka, naturalnie prawosławna, pełni rolę policyi Apuchtinowskiej. Niedawno na jednej z pensyi w kaliskiem, nauczycielka (!) tego rodzaju zażądała wydalenia uczenicy, za to, że na lekcyi geografii, na zapytanie: „w jakim mieszka kraju?“ odpowiedziała: w król. Polskiem, i nie zgodziła się na twierdzenie nauczycielki, że mieszka w „kraju Przywiślańskim“. Przełożona pod groźbą zamknięcia pensyi uczenicę wydaliła, nauczycielka zaś donioslszy o tem kuratoryi, dostała za gorliwość od Apuchtina 30 rubli. — Pisma rosyjskie donoszą, że od niejakiego czasu poczęli w Warszawie przepadać żołnierze zupełnie bez wieści. Żołnierz policyjny Jan Marków, postawiony na posterunku, zginął bez śladu i pomimo najenergiczniejszych poszukiwań nie udało się ani jego odnaleźć, ani wpaść na trop jego zniknięcia. We dwa dni później zniknął podobnież inny żołnierz do garnizonu warszawskiego należący, tatar Szarifudtin Midtafudtinów. Przypuszczają, iż są to wypadki dezercyi. — Słynny proces między p. Leonardem Siemieńskim a sukcesorami p. Gustawa von Kramsty, ma być roztrzygnięty w dniu 8 listopada 1888 r. — „Nowosti“ donoszą, iż w gub. siedleckiej i lubelskiej wybudowane zostaną niebawem nowe cerkwie prawosławne, w liczbie s i e d m i u. — Dzienniki doniosły, iż na porządku dziennym rady państwa w Petersburgu, znajduje się projekt zniesienia prawa propinacyi w król. Pol. Obecnie dowiaduje się „Kraj“, iż w skutek przedstawienia ministra skarbu, postanowiono pozostawić obecny stan rzeczy jeszcze przez lat trzy.

Podole i Ukraina. „Graždanin“ donosi, że duchowieństwo prawosławne uznało za rzecz pożyteczną (!) utworzenie dwóch seminarjów pedagogicznych prawosławnych, jednego w Kamieńcu, drugiego we wsi Przybłociu. — W Humaniu odbyła się dawno zapowiadana i oczekiwana wizyta pasterska JE. biskupa Lubowidzkiego z Żytomierza. Solenne nabożeństwo i udział 8 przybyłych księży, oraz licznie udzielony sakrament bierzmowania zaznaczyły stronę obrządkową wizyty. — Progimnazjum w Humaniu wypełniło się z początkiem roku szkolnego po brzegi. Większość uczniów jest wyznania katolickiego. — W Kijowie spędził niemal cały tydzień minister oświaty Deljanow. Zwiedzał gabinety uniwersyteckie i bibliotekę przeniesioną tutaj z Wilna i Krzemieńca.

Litwa i Prow. Nadbałtyckie. Według nowych przepisów, w licytacyach majątków brać udział mogą tylko Rosjanie, którzy od miejscowej władzy otrzymali pozwolenie kupna z wymienieniem nazwy majątku. Pozwolenie to zwykle poprzedza sekretne śledztwo o tak zwanej „błagonadieżnosti“ pretendenta, a więc o tem, czy w domu jego nie rozmawia kto z familii po polsku, nie uczęszcza do kościoła, nie miewa stosunków z Polakami itp. Wymaga ono kosztu, protekcyi i sporo czasu na starania, więc na subhastacjach liczba osób opatrzonych pozwoleniem bywa bardzo nie liczna i ogranicza się wyłącznie do kilku wiadomych w gubernii spekulantów, mających stosunki z czynownikami i dzielących się z nimi zyskiem. Jakie skutki z tego wynikają, dość przytoczyć, iż w tych czasach jakiś Złoczewskij, mieszczanin miński, kupił 3600 dziesiatyn (7200 morgów), za tysiąc trzysta rubli. — W Mińsku ukonstytuował się komitet z duchownych prawosławnych dla ułożenia programu uroczystego święcenia w roku przyszłym 1889, pięćdziesięcioletniej rocznicy zniesienia unji na Litwie. — W miasteczku Suchej Woli, gub. Grodzieńskiej, ukończono budowę murowanego kościoła, wzniesionego kosztem parafjan. — Projektowana w najbliższym czasie reforma sądownictwa w prow. Nadbałtyckich, obejmie przeszło 50 sądów. Urzędnicy dotychczasowi nie posiadający języka rosyjskiego, otrzymają dymisję.

W. Ks. Poznańskie. Ogólny wynik prawyborów. w mieście Poznaniu, przedstawia się gorzej jak przed trzema laty; polacy stracili 5 delegowanych. Z prowincyi dotąd nie otrzymano wiarogodnych wiadomości, a te, które nadeszły brzmią bardzo niepomyślnie. — W Starych Łaskach otwarto w d. 26 z. m. kolonję roboczą. Mimo, że na kolonję składali się także Polacy i katolicy, gospodarzami jej mianowano Niemców-ewangelików i poświęcenia dopełnił pastor protestancki. — W miasteczku Kościerzynie, władza policyjna pod karą 60 marek, zabroniła restauratorowi użyczyć swojej sali na przedstawienie amatorskie: „Przezornej Mamy“ Blizińskiego. Na skutek zażalenia do władzy wyższej, nakazano policyi cofnąć zakaz. — Z Bydgoszczy piszą do „Magd. Zg.“, że nauczycielom w obwodzie bydgoskim, rozporządzeniem król. regencyi zakazano udzielać lekcyj prywatnych języka polskiego.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

JW. Namiestnik, hr. Kazimierz Badeni, w dniu 29 z. m. objął urzędowanie. — Rada powiatowa krakowska, na odbytem w d. 26 z. m. posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła przesłać telegraficznie życzenia panu Namiestnikowi, a dalej uchwaliła: 1) wystosować do Sejmu petycję o zmianę obowiązujących ustaw w tym kierunku, aby datki na potrzeby szkół ludowych i na płace nauczycieli pobierały wprost od poszczególnych kontrybuentów c. k. urzędy podatkowe przy poborze podatków na równi z dodatkami gminnemi, powiatowemi i krajowemi: 2) polecić Wydziałowi powiatowemu, aby wywarł skuteczny wpływ na Rady szkolne miejscowe, iżby preliminarze szkolne w właściwym terminie układały i Radzie szk okr. do zatwierdzenia przedkładały, oraz aby postarał się na właściwej drodze, iżby c. k. urzędy podatkowe dostarczały gminom bezpłatnie wierzytelnych wykazów podatków rządowych najpóźniej do d. 1-go grudnia każdego roku. — Dla szkół przemysłowych uzupełniających w Galicyi minister oświaty przyznał na r. b. następujące subwencje państwowe: w Drohobyczu 800 złr.; w Jarosławiu 400 złr.; w Kołomyi 480 złr.; we Lwowie (szkole im. Bernsteina) 700 złr.; w Nowym Sączu 650 złr., w Przemyślu 700 złr.; w Rzeszowie 750 złr.; w Stanisławowie 500 złr.; w Tarnowie 800 złr. Powyższe subwencje przeznaczone zostały w pierwszym rzędzie na uzupełnienie zbiorów i środków naukowych, na zakupienie przyborów do nauki rysunków, oraz na remuneracje dla sił nauczycielskich. — Namiestnictwo wydało okólnik, polecający zwierzchnościom gminnym, aby na wszelkie zapytania, dotyczące stwierdzenia przynależności osób na wydalenie (szupaśnictwo) skazanych, zawsze jak najprędzej odpowiadały, aby przez to uniknąć niepotrzebnego przytrzymywania takich osób i ponoszenia kosztów ich utrzymania. Równocześnie udało się prezydjum Namiestnictwa do sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, o zarządzenie, aby sądy powiatowe jak najrychlej, a najpóźniej równocześnie z zasądzeniem włóczęgi, udzielały władzom orzekającym o przymusowem wydaleniu, potrzebnych do tego dat, celem umożliwienia przeprowadzenia dochodzenia przynależności w czasie odbywania kary. — Nadzwyczajne walne zgromadzenie akademików lwowskich, zwołane z powodu kroków tamtejszej policyi przeciw istniejącym w czytelni lwowskiej kółkom naukowym, odbyło się 27 z. m. na uniwersytecie w obec rektora dr. Piętaka i komisarza policyi, przy nadzwyczaj licznym udziale młodzieży. Wybrano komisję z 9 członków z grona 3 kółek: polskiego „Czytelnia akademicka“ oraz ruskich: „Akademickie Bractwo“ i „Akademicki Kružok“, w celu zreferowania rekursu do namiestnictwa. Komisja wyśle deputacyę do namiestnictwa, a równocześnie i do senatu akademickiego, by tenże swobodę i wolność akademicką w obec rządu wziął w obronę. Odpis rekursu uchwalono posłać Kołu polskiemu w Wiedniu. — W Bochni odbył się w d. 21 z. m. wieczorek „Kościuszki“. — Miejscowa rada szkolna w Bóbrce, zamknęła tamtejszą 6 klasową szkołę, z powodu grasującej w mieście szkarlatyny. — W Brodach odbyć się ma wiec okręgowy ruski, ku czemu ukonstytuował się już komitet pod przewodnictwem ks. J. Sierki; podobny wiec odbędzie się w Stryju, 8 grudnia. — We wsi Swiętem, znaczny kawał brzegu Sanu oberwał się, przy czem z pasącej się na tym brzegu trzody bydła, 11 sztuk spadło do wody i utonęło. —

KRONIKA.

Z wystawy Sztuk Pięknych. W ubiegłym tygodniu przybyło na wystawę towarzystwa Sztuk Pięknych kilka obrazów różnej wartości.

Pierwszeństwo dajemy p. Popielowi, którego duże płótno „Mojżesz“ świadczy o niezwykłym postępie techniki tego utalentowanego artysty. Obraz przedstawia chwilę, w której wielki mąż narodu izraelskiego ukazuje się wśród rozpasanego tłumu, oddającego cześć pogańskim bogom i pogrążonego w rozpuście wyuzdanej. W dali widać ołtarze wzniesione fałszywym bogom i koło nagich kobiet, oddanych wesołemu tańcowi. Mojżesz ukazuje się na wzniesieniu w towarzystwie sług kapłańskich z tablicami dziesięciorga przykazań. Przed nim, u samego spodu obrazu, znajduje się grupa z 3-ch osób złożona: z półnagiej kobiety oddychającej rozkoszą, opartej o mężczyznę patrzącego omdlałym a namiętnym wzrokiem na jej kształty i z przygrywającego na lutni tej parze, obróconego tyłem do widza sługi czy niewolnika. Wielką zaletą obrazu jest ładna kompozycja a nadewszystko jasny i świeży koloryt i znakomita karnacja, walcząca o lepsze subtelnem wykończeniem szczegółów. Postać Mojżesza choć piękna i poważna, nie sprawia przecież należytego wrażenia. Kontrast, jaki artysta przez zestawienie dwóch odrębnych światów i idei pragnął wywołać, nie został przeprowadzony z należytą siłą. Nie znać ani grozy na obliczu Mojżesza, ani jego ukazanie się nie przeraża rozszalałych tłumów. Wygląda on więcej na mistrza ceremonii i zabaw rozbestwionej rzeszy, niż na proroka i patryarchę, z którego oczu rzucone gromy powinny zniweczyć orgię, a jej uczestników zmiażdżyć i przybić do ziemi.

W inny świat przenosi nas fantastyczny pędzel Pruszkowskiego. Na całunie śnieżnym leży postać zmarłej kobiety, z cierniową koroną na głowie. To wygnana czy uciekająca unitka; śmierć ją wyrwała z ziemskich męczarni, aby czysta męczeńska dusza poszła ze skargą przed tron Tego, co później czy wcześniej wyrządza sprawiedliwość ludziom i narodom, katom i ofiarom. W ostatnich blaskach czerwono zachodzącego słońca, wyglądających raczej jak łuna pożaru, kąpią się wieżyce cerkwi, a nad głową męczennicy miast aureoli rzucił artysta jakby urwany kawał tęczy, czem podniósł niesłychanie efekt obrazu. Byłoby rzeczą zbyteczną dodawać, że kompozycja jest wysoce oryginalną, że genialne błyski wielkiego talentu wyryły tu swoje piętno, a już rzeczą czysto stereotypową byłoby powtarzać, że Pruszkowski jest panem zupełnym techniki. Również każdy znający poprzednie kompozycje tegoż artysty jak wie dobrze z jednej strony, że Pruszkowski jest świetnym kolorystą, tak wie również z drugiej strony, że szkicowość stała się u niego manierą i że dla efektu z gry światła, lubuje się artysta w samych półtonach, objawiając pociąg raczej do olbrzymich, niezwykle fantastycznych i wspaniałyck dekoracyj, niż do kompozycyj drobnych i wykończonych. Gdyby wypadło robić porównania między malarstwem a poezją, powiedzielibyśmy, że w Pruszkowskim jest coś ze Słowackiego, coś z Krasińskiego, bardzo wiele z Norwida i Sowińskiego, ale mało ze spokoju Mickiewicza, lub delikatnej rzeźby Ely'ego. Dzięki tej wadzie czy zalecie, Pruszkowski zajmuje całkiem odrębne stanowisko od reszty malarzy: on nikogo nie naśladuje i inni go nie naśladują, a jeżeli kto go naśladować pragnie, z miejsca traci równowagę i wpada w karykaturę. Tylko tak wyposażony pendzel jak Pruszkowskiego, zdoła (i to nie zawsze — przypominamy Madeja i Wilkołaka) szukać sobie nowych dróg i zdążać niemi.

Dowodem czem jest ubieganie się za oryginalnością, nie wsparte dostateczną ilością techniki i talentu, może być wielki obraz pana Stasiaka, przedstawiający jakiegoś mężczyznę o nieprzyjemnym wyrazie twarzy, którego otacza całe grono dzieci z kwiatami i podarunkami; snać jest to dzień imienin pana nauczyciela. Napis objaśnia, że rzecz dzieje się w Solothurn, co ratuje honor naszych polskich dzieci. Nie widzimy wprawdzie w każdym dziecku anioła, przyznajemy, że dużo ich brzydkich zamieszkuje nadwiślańskie okolice, ale żeby na 20 malców ani jeden nie miał przyjemnej twarzyczki, a wszystkie prawie były brzydkie brzydotą nadnaturalną, tego u nas jeszcze na szczęście nie ma. Wątpimy też, aby to było i w Szwajcaryi — i chyba tylko jakiejś niechęci do Szwajcarów ze strony p. Stasiaka przypisać należy tę infamią, jaką rzucił na matki solothurnskie. Szkoda iż p. Stasiak, człowiek młody, bezwarunkowo utalentowany, bez namysłu puszcza w świat swoje kompozycje, które jako studja, szkice lub próby kompozycyi nie są bez wartości, ale jako obrazy nie mają racji bytu. C. d. n.

† **Zmarli.** W Poznaniu zmarł Walenty Nasierowski, kapitan wojsk polskich z 1831 r., ostatni z 18 młodych ludzi, którzy brali udział w wyprawie na Belweder. W Botuszanach w Rumunji, zmarł Józef Grabowski, kapitan wojsk polskich z 1863 r.

P. Zakrzewski, asystent fizyki przy naszej Wszechnicy przesłał w tych dniach Wiedeńskiej Akademji Umiejętności świeżo znaleziony manuskrypt po ś. p. Wróblewskim „o z g ę s z c z e n i u w o d o r u“.

Koncert. Jutro w poniedziałek odbędzie się w sali Tow. Muzycznego (plac Szczepański 3), koncert p. Władysława Paszkowskiego, barytonisty, z uprzejmym współudziałem panny Stanisławy Heumann, uczenicy Lampertiego, oraz pp. Novacka, Siemaszki i Galla. Początek o godz. wpół do ósmej wieczorem.

Loterja fantowa na dochód czytelni i pobudowania schroniska dla schorzałych i wysłużonych nauczycielek, odbędzie się dziś po południu w sali zgromadzeń Tow. Ubezpieczeń. Podczas loteryi przygrywać będzie muzyka wojskowa od godz. 2 do 5.

Z kolei Karola Ludwika. Od 13 listopada b. r. począwszy, aż do 12 maja 1889 r. włącznie, zatrzymywać się będą warunkowo po jednej minucie pociągi kuryerskie nr. 1 i 2 na stacyach: Barszczowice, Kniaże, Płuchów, Jezierna i Bogdanówka-Kamionka, w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków. W wyż określonym czasie wydawane będą do tych pociągów tak do wspomnianych stacyj, jakoteż i z tychże, bilety jazdy po cenach taryfowych.

Ogrzewanie wagonów przy pociągach kurjerskich i osobowych na kolei Karola Ludwika, w nocy kursujących, już nastąpiło, ogrzewanie zaś wagonów przy pociągach w dzień kursujących nastąpi dopiero z porą zimową.

Zmiana nazwiska. Dr. Janowi Niemczykowi, adwokatowi w Przemyślu, zezwoliło c. k. Namiestnictwo na zmianę nazwiska na Niemczyński.

Nieśmiertelny.

(50) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Podobnego ryku jaki się rozległ, po tej deklamacji sekretarza stałego, sala ta pewno nigdy nie słyszała. Pomiędzy najwścieklejszemi, odznaczał się Laniboire, który wrzeszczał, że akademja powinna się pozbyć członka tak niebezpiecznego. W pierwszem uniesieniu gniewu, niektórzy nawet zastanawiali się już, czy wykonanie tej propozycji jest możliwe, czy akademja skompromitowana przez jednego ze swych członków, może wykrzyknąć: „idź precz ty nieśmiertelny, wyrzucam cię i od dziś... zwykłym śmiertelnikiem zostajesz“. Nagle nie wiadomo jakim sposobem, czy istotnie pochwycił kilka wyrazów z rozmowy, czy jakąś intuicją, czasami się u głuchych wydarzającą wiedziony, stary Réhu odezwał się silnym swoim głosem, bez żadnej modulacji.

— Za czasów restauracji, z powodów politycznych wydaliliśmy z akademji jedenastu na raz członków — i stary zwykłym ruchem głowy, potwierdził to co powiedział: „ja to widziałem sam“.

Wtedy Repuchard, który już od chwili rozmowy u drzwi z Picheralem, zwrócił uwagę pocichutku, między dwoma kaszlnięciami, że w tym wypadku, nie tylko sam pan sekretarz stały jest winien, bo oto, gdy tenże dnia ósmego lipca 1879 r. ofiarował akademji autograficzny list Rotzon, cała akademja rozpatrzywszy owo pismo, wdzięczność swoją dla ofiarodawcy do protokółu zapisać kazała.

— Niech pan Picheral zechce odczytać protokół z dnia... — a gdy wszyscy z wielkim krzykiem zagłuszyli Picherala, rozpoczynającego już czytanie, Repuchard dodał: — Widzicie więc kochani koledzy, że nie wypada nam kamienować nieszczęśliwego... — i zwracając się do sekretarza stałego, serdecznem słowem prosił go, aby przez wzgląd na całe towarzystwo, zechciał zaniechać skandalicznego procesu.

Ale ani serdeczność przemowy, ani pełne oratorstwa gesta, z którymi mówca zwrócił się do portretu kardynała, twórcy akademji, nie zdołały wzruszyć uporu mistrza Astier Réhu, który stojąc wyprostowany przy biórku swojem, trzymał się go oburącz, jakby się bał, żeby mimo jego woli z ręki nie wydarto.

— Nie — wołał, nie, słyszycie panowie. nic mnie nie wzruszy... Ach! za długo już czekałem... za wiele już ustępstw poczyniłem dla tego rodzaju względów. Zrozumcież mnie, że mnie dławi ten „Galileusz“, którego wykupić nie mogę i który z moim nazwiskiem stoi we wszystkich wystawach księgarskich... Mówicie o śmieszności, akademja za wysoko stoi, aby się śmieszności obawiać miała. Ja zaś zrujnowany, zniszczony na sławie i na majątku, będę miał przynajmniej to dumne zadowolenie, że nazwisko moje, dzieło moje i godność historji od zarzutów uwolnię. Więcej niczego nie pragnę!

W słowach jego czuć było jakąś szczerość i siłę, które się tak rzadko zdarzały w tem otoczeniu żyjącem kompromisami i wykrętami różnego rodzaju. W tem rozległ się głos woźnego:

— Panowie, czwarta godzina.

Czwarta, a pogrzeb Ripault-Babina, o którym jeszcze ani słowa nie wspomniano.

— Umarł w sam czas — rzekł złośliwie Laniboir.

Woźny zawołał: — Panowie na miejsca. Rozległ się głos dzwonka dyrektora i sekretarz stały odzyskując zimną krew, rozpoczął czytać raport komisji pogrzebowej wśród szeptów ożywionych i szmeru kropli deszczu bijących o szyby.

— Cóż to tak późno dzisiaj, mruczała Kornelina, otwierając drzwi swoim panom. Tej także akademja nie imponowała.

— Pan Paweł jest w pana gabinecie z panią.. niech pan przejdzie przez archiwum, w salonie tam mnóstwo ludzi czeka na pana. Ponury wygląd miały te archiwa, w których już tylko puste szafy stały, jak po kradzieży, albo po pożarze.

Teraz mistrz nie lubił tu wchodzić, ale dziś przeszedł z podniesioną głową, dumny powziętem postanowieniem i deklaracją zrobioną na posiedzeniu.

Po tym wielkim wysiłku woli i odwagi, myśl, że na niego czekał syn, byłą mu słodką. Nie widział go od czasu pojedynku, od chwili tego wielkiego wzruszenia, gdy zobaczył swego dużego chłopca, zbroczonego krwią. Teraz więc wielka radość go przejmowała, że go tam zastanie, że go weźmie w objęcia, uściska... ale zaledwo wszedł i ujrzał matkę z synem, pochylonych ku sobie i coś szepczących, z oczyma spuszczonemi w ziemię, jak wspólnicy zbrodni, radość jego zginęła.

Ale chodź-żeż, chodź — rzekła pani Astier, ubrana jak do wyjścia, potem pół żartem, pół serjo, tonem prezentacji dodała — mój drogi, pozwól sobie przedstawić: pan Paweł hrabia Astier.

— Mistrzu — rzekł Paweł, kłaniając się. Astier-Réhu, patrzył na nich nieufnie, zmarszczywszy brwi.

Hrabia Paweł Astier... chłopiec zawsze ładny, pomimo opalenia po sześciomiesięcznym pobycie na wsi, opowiedział, że postarał się o tytuł hrabiego; uczynił to nie tyle może dla siebie, ile dla honoru tej, która to nazwisko nosić będzie.

— Żenisz się, spytał ojciec z coraz większą nieufnością, a z kimże?

— Z księżną Padovani.

— Czyś oszalał? przecież ona ma o dwadzieścia pięć lat więcej niż ty, a przytem, wahał się, szukał jakiegoś przyzwoitszego wyrażenia, wreszcie wykrzyknął brutalnie: uczciwy człowiek nie żeni się z kobietą, która z wiedzą świata całego żyła z innym przez długie lata!

— Co nam przecież nie przeszkadzało bywać u niej na obiadach i zawdzięczać jej mnóstwo przeróżnych usług, syknęła matka, podnosząc małą swoją główkę, jak żmija do ataku.

Nie odpowiadając jej, ani nawet nie patrząc na nią, nie uważając jej za kompetentną w rzeczach honoru, poczciwiec przystąpił do syna i z głębokiem przekonaniem, z wzruszeniem na jego szerokich policzkach malującem się, wykrzyknął:

— Nie rób tego Pawle dla nazwiska, które nosisz, nie rób tego mój synu. Chwycił go za ramię i wstrząsał nim gestem serdecznym, odpowiednim do drżenia głosu. Ale młody człowiek usuwał się, nie lubiąc detalicznych tłómaczeń, bronił się niewyraźnemi frazesami. „Ja nie sądzę... mnie się nie zdaje“. W obec tego zamilknięcia, tej skrytości, ojciec instynktownie podnosił głos, powołując się na swoje prawa głowy rodziny. Zamieniony uśmiech pomiędzy Pawłem a matką przekonał go o ich porozumieniu się w tej nikczemnej sprawie. Krzyczał, szalał, grożąc, że będzie protestował publicznie, że napisze do dzienników, że ich oboje, matkę i syna napiętnuje w swojej historji. Była to najstraszniejsza groźba w jego repertuarze. Gdy mówił o jakiejś osobie z przeszłości, „napiętnowałem w mojej historji“, zdawało mu się, że większej nad to kary być nie

Wynalazca sportu głodowego, dr. Tanner, który przed laty w Nowym-Jorku przez 40 dni pościł z powodzeniem, po czteroletnim pobycie w Meksyku powrócił do Stanów-Zjednoczonych z nowym niebezpiecznym sportem. Dr. Tanner czynił badania nad przyczyną i trwaniem letargu i utrzymuje, że wiele osób chowanych jest żywcem, i że w Stanach-Zjednoczonych za szybko grzebią zmarłych. Doktór twierdzi, że ludzie, po odpowiedniem przygotowaniu mogą równie dobrze żyć przez pewien czas bez jadła i powietrza w zamkniętej przestrzeni, jak niedźwiedzie i inne zwierzęta w jamach. Pan Tanner chce odbyć w tym kierunku próby i zamierza następnie kazać się na pewien czas pochować w zalutowanej trumnie.

Książe szwedzki Eugeniusz, syn króla Oskara, odbywa obecnie studya w jednej z paryskich szkół malarskich. Ponieważ tytuły księcia krępowały jego kolegów i tamowały jego swobodę, przeto książe na czas studyów kazał sobie wydrukować karty, zawierające jedynie słowa: „Eugeniusz Bernadotte". Pod tem nazwiskiem zameldował się także książe i polecił swemu otoczeniu, aby go inaczej niż „panem Bernadotte" nie nazywano.

Dochody królowej angielskiej. Królowa Wiktorya pobiera pensję, wynoszącą 250,000 funtów. Prócz tego jej osobisty majątek stanowi 37,372 akrów ziemi, które przynoszą jej rocznego dochodu 20,733 funtów. Nadto ks. Albert zostawił jej 600,000 funtów, a sir James Camden jeszcze w r 1852 zapisał królowej ćwierć miljona.

Puryfikacyjny zapał niemców, wkracza obecnie w dziedzinę tańca. I tak: wyrażenie „en avant i en arriére", zastępują czysto pruskiemi „anne Wand i anne Där" (an die Wand i an die Thür); „balancez votre dame" przez „Wiegenschritt", „les quatre dames en demi moulinet" przez „Damenrad"; „le premier couple traverse et passe au milieu du couple de vis-a-vis, qui se sépare et traverse" przez „paar durch paar"! albo „paar Eins durch Zwei" i t. d. Toż samo z nazwiskami tańców: Polonez ma się nazywać „Ballmarsch", kadryl — „Reigen", Cotillon — „Gesellschaftstanz".

Z pamiętników znanego impressaria, pułkownika Maplesona, wydanych właśnie w Londynie, korespondent „Dziennika Poznańskiego" z tego miasta podaje ciekawy wyjątek. Autor pamiętnika opisuje właściwości, wymagania, kaprysy a często i ekscentryczności artystów i artystek głośnych kiedyś lub głośnych jeszcze w Europie, z któremi miał do czynienia, a z doświadczenia swego o Adelinie Patti przytacza następujący epizod, nie przedstawiający w najkorzystniejszym świetle uwielbianej divy.

„Obowiązałem się płacić jej 1000 funtów za wieczór lecz jednego dnia mogłem dać jej tylko 800. Agent jej nie chciał wziąć pieniędzy i oświadczył formalnie, że kontrakt mój z panią Patti zerwany. Poddałem się konieczności, pocieszając się myślą, że prócz innych dobrych artystów mam 800 funtów w ręku do rozporządzenia. Nie ubiegło dwóch godzin agent, pan Franchi, zjawia się napowrót. „Nie pojmuję — powiada do mnie — jak pan potrafisz skarbić sobie łaski primadon a szczególniej pani Patti. Nadzwyczajny z pana człowiek i dodać mogę, szczęśliwy. Pani Patti nie chce zerwać układu z panem, jakby to zrobiła z każdym innym w podobnych warunkach. Daj mi pan te 800 funtów, a przygotuje się ona do wystąpienia na scenę. Kazała mi oświadczyć panu, że przybędzie na czas do teatru, i że będzie zupełnie ubraną w kostium Violetty, z wyjątkiem tylko trzewików. Zapłacisz jej pan różnicę po otwarciu drzwi, gdy zbierzesz dosyć pieniędzy od publiczności, a jak tylko ją otrzyma, włoży trzewiki i ukaże się na scenie. Wręczyłem mu tedy owe 800 funtów, które dostałem jako subskrybcyę z góry. „Winszuję panu pańskiego szczęścia," rzekł signor Franchi, oddalając się z pieniędzmi w kieszeni. Po otwarciu drzwi teatru odebrałem nową p. Franchi wizytę, Wpłynęło do tego czasu do kasy 160 funtów. Wręczyłem ją łaskawemu memu przyjacielowi, prosząc by dał ją bez zwłoki usłużnej primadonnie, która otrzymawszy 960 funtów ukończy, może, spodziewałem się, swą toaletę nim odbierze resztę 40 ft. Omyliłem się jednak zupełnie w mojem przypuszczeniu. Z promieniejącą twarzą wrócił p. Franchi za chwilę, by mi oznajmić radosną wiadomość, że pani Patti włożyła jeden trzewik. „Przyszlij jej te 40 ft. — dodał — to włoży drugi." Włożyła wreszcie drugi trzewik, lecz nie wpierw jak dostała 40 ft. Z twarzą rozpromienioną, z dobrodusznym uśmiechem na ustach diva ukazała się na scenie, a opera, która już się była zaczęła, odegraną została świetnie do końca."

Synonym.

W znaczeniu jednem — są to cząstki czasu,
Duże, lub małe — bywa rozmaicie...
Z dużą — przed klęską niema ambarasu,
Bo mija szybko, jak motyla życie, —
Lecz za to małej, gdy od szczęścia grodzi,
Nie lubią starzy i nie znoszą młodzi...
Usłyszeć prośbę o nie — bardzo łatwo
Z ust ludzi, którym się pożyczka dawa,
Lub którzy zwani są Temidy dziatwą,
Jako obrońcy i strażnicy prawa...

W znaczeniu drugiem — jest to czara krucha,
W której treść była, lecz dziś już — wylana...
Jest to świątynia, której braknie ducha,
Lampa wygasła, lutnia roztrzaskana,
Nicość, nad którą nasz świat zwykle płacze,
A dziki — pląsem wyraża rozpacze.

Lu... Ko...

Kto pierwszy z prenumeratorów nadeszle dobrze rozwiązanie powyższego synonimu otrzyma: „Powieści poetyczne" i „Jana z Tenczyna" Niemcewicza.

Rozwiązanie zeszłej szarady: **Zapałka**. Pierwszy nadesłał rozwiązanie i otrzymał nagrodę p. Antoni Stefański. Po nim najpierw nadesłali rozwiązanie pp: Helena Farbowska w Lanckoronie, M. Romanowski w Przywozie, Aurelia Pruszyńska uczennica IV. kl. wydz. Stanisław Pieniążek student, Ludwik Sobieszczański słuch. med., Piotr Kosobudzki, Mateusz Wójcicki, Józefa Skibniewska, Antoni Kotlarczyk ze Lwowa i Amelja Bogdańska. Prócz tego nadeszło jeszcze 38 dobrych rozwiązań i 2 złe. Dla braku miejsca jednak podajemy tylko nazwiska pierwszych dziesięciu osób.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Lena" Dramat w 4 aktach Marjana Jasieńczyka.

Mało która z wystawionych w ostatnim czasie na scenach polskich sztuk wywołała tyle sprzecznych sądów, tyle zarówno entuzyastycznych pochwał jak i namiętnych krytyk, co przedstawiony wczoraj dramat p. Jasieńczyka „Lena". Jest to zwykły los utworów które spotykają się z sądem areopagów konkursowych. Wiadomo ile wrzawy obudził w całej prasie naszej wynik konkursu imienia Bogusławskiego. „Lena" jako jeden z utworów odznaczonych na rzeczonym konkursie, dzięki temu, że wyszła z pod pióra pisarza młodego, nie posiadającego jeszcze „patentu" na autora dramatycznego, los ów w największym może stopniu podzielił. A mimo pewnych dość wyraźnie rysujących się ujemnych stron, trudno zaprzeczyć, że jest to utwór rzeczywistego talentu wywierający potężne wrażenie i poddający widzowi tamat do poważniejszych rozmyślań. Nieusprawiedliwiona niczem pruderya, będąca jedynym z dominujących czynników a pewnej części nowych krytyków jest przyczyną, że pisarz polski dotykający pewnych drażliwych lubo nader żywotnych kwestyj społecznych, zwyczajnie dźwigać musi sądy potępiające usprawiedliwione jedynie wykrzykiem, że rzecz tak jaskrawa dobra być może jedynie pod piórem francuskich pisarzy jak Dumas lub Pailleron, ale zupełnie nie odpowiednia dla polskiego autora. Zapominają ci surowi sędziowie, że społeczeństwo jak nasze, stojące na tak wysokim stopniu cywilizacyi musi wytwarzać najróżnorodniejsze stosunki życiowe, które z konieczności odbić się muszą w literaturze dramatycznej. Jednym z głównych czynników, który na głowę p. Jasieńczyka sprowadził gromy potępienia, był temat dotykający kwestyi małżeńskiej, a w szczególności konfliktu między brudem i cynizmem panującym w najwyższych sferach społeczeństwa, a czystą i poetyczną duszą kobiecą walczącą z poczucia honoru i obowiązku.

Bohaterka dramatu Lena, dziewczę młode z szlacheckiego gniazda, wychodzi za mąż za hrabiego Gustawa Narolę, człowieka poważnych lat, przesyconego życiem i przywykłego nie stawiać najmniejszej tamy swej chęci użycia. Niedoświadczone dziewcze przekracza z radością niemal progi nowego życia, nie przeczuwając jak smutne los gotuje jej koleje. Po dwóch latach pożycia, hrabia hulaszczem życiem tak dalece zrujnował majątek, iż zmuszony jest sprzedać go. Zwykła cena zań uzyskana nie zdołałaby uratować go od ruiny, ztąd zakłada sobie parol na bogatego księcia Jerzego, ażeby go skłonić do nabycia swego majątku za nierównie korzystniejszą cenę. Książe Jerzy, sybaryta i donżuan, gotów to uczynić, ale tylko z tem wyrachowaniem, że nagrodą jego będą względy Leny. Hrabia wie o tem, a że żony nigdy prawdziwie nie kochał, stara mu się to ułatwić i nakłania Lenę, aby była uprzejmą i względną dla księcia. Propozycya ubliżająca wywołuje gwałtowną reakcyę w duszy Leny. Uczciwa i zacna, nie przypuszczała ani na chwilę, aby mąż jej do tego stopnia podłości zdolnym był się posunąć. Serdeczny i przyjacielski stosunek Leny z kuzynem Jankiem Rogockim jest silnym argumentem w ustach hrabiego. Kulminacyjnym punktem dramatu jest scena, w której książe z brutalnym cynizmem czyni Lenie ubliżającą propozycyę, powołując się na hrabiego. Lena wybucha gwałtownie i nie szczędząc wyrazów oburzenia, przybija męża pogardą do ziemi. Wówczas ten z brutalną śmiałością czyni jej w oczy wobec Janka zarzut, iż go zdradza z tym ostatnim i kuzyna wyprasza z domu. Lena niebawem nie widząc innego wyjścia opuszcza z Jankiem dom męża i chroni się do rodziców. Tu jednak znalazł się już wysłannik hrabiego, który rodziców objaśnił imieniem hrabiego, że wiarołomna Lena własnowolnie z Jankiem opuściła dom męża i prosił o odmówienie jej przytułku w domu rodzicielskim. Tak się też stało. Ojciec oburzony nie słuchając wyjaśnień rozpaczającej Leny, wydala ją z domu i nieszczęśliwa wraz z Jankiem chroni się do miasta i rozpoczyna proces rozwodowy. Tymczasem hrabia po bezustanych usiłowaniach nakłonienia Leny do powrotu i uczynienia jej powolną swym zamysłom, spada coraz niżej. Pewnego razu po gwałtownej kłótni z usłużnym swym przyjacielem Kłońskim wyrzuca tegoż za drzwi, a ten mszcząc się otwiera oczy rodzicom Leny. Przybywa też i Janek, ale na nieszczęście spotyka się z hrabią w klubie i wyzywa go. W pojedynku ginie Janek a Lena na zwłokach jego dostaje obłąkania.

Wstrząsający ponurym kolorytem dramat, mimo tego melodramatycznego i nieco na efekt obliczonego końca, który znacznie osłabia wrażenie całości, pełen jest piękności prawdziwych i scen prawdziwie porywających. Charakterystyka postaci tu wyborna, wzorowana z życia i wykończona subtelnie i z prawdziwym artyzmem. Tryskają kreacye te życiem i dobrze uchwyconą prawdą psychologiczną. Na tle całym dominuje postać Leny, jednocząca w sobie w subtelnych rysach wszelkie odcienia naiwności, liryzmu i dramatycznych uniesień.

Jako psychologiczny dramat małżeński, utwór p. Jasieńczyka nosi znamiona nieposledniego talentu i ma wszystkie warunki do utrzymania się na repertoarze.

Zarówno w całości jak i w poszczególnych rolach wykonanie dramatu p, Jasieńczyka bardzo nie wiele pozostawiało do życzenia, do czego głównie przyczyniła się staranna i tym razem zupełnie właściwa obsada.

W rzędzie wykonawców prym trzymała p. Kałużyńska, w tytułowej roli. Od szczerego wybuchu uczucia w akcie pierwszym, do artystycznie oddanej sceny obłąkania w akcie ostatnim, artystka przeprowadziła widzów przez całą gammę uczuć niewieściego zbolałego i zawiedzionego serca, stworzywszy kreacyę z wielką konsekwencyą i prawdą psychologiczną, Dostroił się do niej zupełnie p. Sobiesław, w roli Janka Rogockiego, którą oddał z właściwym sobie spokojem i szlachetnością.

Hr. Gustawa odtworzył zupełnie bez zarzutu p. Antoniewski i w surowych rysach dobrze uwydatnił wstrętny charakter postaci.

Z pomiędzy reszty wykonawców wyróżnili się poprawną grą panie: Wolska, Wojnowska, oraz pan Stępowski (wyborny w chwili dramatycznego uniesienia), i pp. Feliksiewicz i Wójcicki.

Całość szła gładko i w dobrem tempie. Autora obecnego na przedstawieniu wywoływano.

Nieznane kompozycyje. Kompozycyje Józefa Nikorowicza, twórcy „Z dymem pożarów" są szerszej publiczności bardzo mało znane, choć na to zasługują; dlatego donosimy, że na połkach księgarń krakowskich ukazały się bardzo ładne kompozycye tegoż kompozytora. Mianowicie: walce p. t. „Les regrets" wyposażone dziwnie ponętnymi melodiami, śliczną fakturą a przytem łatwe. „Nocturne" bardzo łatwy, który jeśliby był zagranicznego kompozytora, pewnie by zyskał taką popularność, jak n. p. „Heimliche Liebe" i 2 bezpretensyonalne poleczki. Miłośnikom łatwej a nie banalnej muzyki polecamy te kompozycye.

„Mąż pieszczony", obrazek Michała Bałuckiego, ukazał się po czesku w dodatku niedzielnym do gazety „Hlas Naroda", w przekładzie stałego tłomacza dzieł Bałuckiego p. Ernesta Schwab-Polabskiego. Po czesku nosi tytuł: „Muž-mazanek".

Jan i Edward Reszkowie doznali tak przychylnego przyjęcia w Londynie, że mają go nawiedzić powtórnie w roku przyszłym. Z końcem nowego sezonu znakomici śpiewacy udają się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wrażenia z Polski. Pod takim nagłówkiem wyszła w Kopenhadze książka, napisana przez znanego powszechnie w świecie literackim duńczyka, p. dra Georga Brandesa. Donoszący nam o tem pewien rodak, w Kopenhadze zamieszkały, dodaje przytem ze swej strony, że twórca tej książki wlał w nią tyle prawdy i nauki, że i p. Stanisław Szczepanowski, autor „Nędzy w Galicyi", wobec niego znika... A wszystko to wypowiedziane jest nadzwyczaj grzecznie i po przyjacielsku.

Prowincjonalne tow. dramatyczne pod dyrekcją A. Benzy, przybyło do Przemyśla i w dniu 20 b. m. rozpoczęło szereg przedstawień komedją J. Blizińskiego: „Polowanie na zięcia"(?)

Tworca volapüku Schleyer, o którego śmierci doniosły były dzienniki, podług „Schw. Mercur" ma się wcale dobrze. Przed kilku tygodniami wprawdzie przebył ciężką chorobę — w tych dniach wrócił jednak do Konstancji z kąpiel w najlepszem zdrowiu.

Centralna komisja dla pomników historycznych i sztuki mianowała na posiedzeniu z d. 28 września b. r. jednomyślnie powziętą uchwałą korespondentami swoimi: JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, prezydenta miasta Krakowa, dr. Feliksa Szlachtowskiego, członka akademii umiejętności w Krakowie Jana Nepomucena Sadowskiego i docenta wydziału teologicznego uniwersytetu w Krakowie, ks. Eustachego Skrochowskiego.

Katalog księgozbioru, rękopisów, dyplomów, rycin, map, atlasów, fotografij, jakoteż osobistych dyplomów, adresów i t. p. pozostałych po śp. Józefie Ignacym Kraszewskim, zebranych staraniem Franciszka Kraszewskiego a uporządkowanych i spisanych przez Michała Pawlika, wyszedł właśnie z druku nakładem rodziny zmarłego.

Spory tom, bo o 649 stronicach obejmuje uporządkowany według działów olbrzymi ten, jak na prywatnego człowieka zbiór. — Oprócz pietyzmu dla powieściopisarza, ma katalog na celu ułatwić ewentualnemu nabywcy rozpatrzenie się w tym księgozbiorze. Życzeniem bowiem egzekutora testamentu jest, żeby cenna ta spuścizna nabytą została w całości przez jaką instytucję dla założenia w Galicji publicznej bibljoteki imienia Kraszewskiego.

Sobór Rumunów gr. wschodniego obrządku, uchwalił drukować odtąd książki cerkiewne czcionkami łacińskiemi.

„Marnotrawni", szereg artykułów umieszczonych w naszym Kurjerze, który obudził ogólne zajęcie się sfer szerokich, opuścił prasę jako osobna broszura, nakładem p. Gadomskiego.

Na dochód upiększenia kościoła w Niepołomicach wyszło „Nabożeństwo do 10000 męczenników rycerzy oraz do św. Karola Boromeusza".

Kraj petersburski przedrukował w skróceniu humorystyczny opis walki o gmach św. Ducha, umieszczony w kalendarzu „Ananas".

Kalendarz dla wszystkich, najtańszy z kalendarzy galicyjskich, bo kosztujący zaledwie 25 centów, zamieścił nowelkę Blizińskiego, ładne poezyjki, rozprawkę o przepowiedniach pogody, humoreskę Kliszewskiego, obfity snopek drobiazgów humorystycznych i artykuł o upowszechnianiu drzew. Kalendarz ozdabiają cztery ładne ryciny. Część kalendarzowa i informacyjna są bardzo dokładne.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Sprawa wykupna propinacyi na Bukowinie była przyczyną ożywionej rozprawy w sejmie czerniowieckim, a następnie powodem opuszczenia sali obrad przez mniejszość, składającą się z żywiołów liberalnych. W ubiegły poniedziałek toczyła się szczegółowa rozprawa nad projektem rządowym o wykupnie propinacyi, a § 4. tego projektu, zastrzegający korzystny dla uprawnionych udział w funduszu propinacyjnym, który przyjdzie do rozdziału w r. 1911, był kamieniem zgorszenia dla pp. Tomaszczuka, Kochanowskiego i ich politycznych przyjaciół. Posłowie ci wystąpili namiętnie przeciw temu postanowieniu projektu, iż z uzbieranego po koniec r. 1911 funduszu propinacyjnego, trzy czwarte wziąć mają uprawnieni, jako dodatkowe wynagrodzenie, a jednę czwartę fundusz krajowy na pokrycie możliwych strat przy wykupnie, i postawili wniosek żądający opuszczenia w ustawie tego postanowienia. Przy imiennem głosowaniu sprzeciwiła się temu większość Sejmu, a wtedy liberalna mniejszość przegłosowana, opuściła salę obrad, składając oświadczenie, że nie weźmie dalej udziału w rozprawie nad projektem rządowym. Nie zastraszona tem większość nie przerwała obrad, lecz po dalszej rozprawie przyjęła niezmieniony cały projekt.

Pierwsze gal. towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego. Minister spraw wewnętrznych udzielił p. Stanisławowi Szczepanowskiemu zezwolenie na urządzenie towarzystwa akcyjnego pod nazwą: Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla przemysłu naftowego. („Erste galizische Petroleum-Industrie-Actien-Gesellschaft") z siedzibą w Wiedniu.

„Presse" dowiaduje się, iż kapitał tego przedsiębiorstwa ma wynosić 400.000 zł., rozłożonych na 4.000 akcyj po 100 zł., opiewających na właściciela. Kapitał akcyjny może być na mocy uchwały walnego zebrania akcjonaryuszów i za zezwoleniem Rządu, podwyższonym do jednego miliona przez wypuszczenie dalszych akcyj w zupełności gotówką wpłaconych. Towarzystwo będzie uznanem za ukonstytuowane, skoro oddaną mu zostanie rafinerja naftowa w Peczyniżynie wraz ze wszystkiem co do niej należy i skoro nastąpi zapisanie Towarzystwa akcyjnego do regestru handlowo-sądowego.

Zarząd krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił wysłać petycje do Rady państwa w następujacych sprawach: 1. Ponieważ ustawa przemysłowa z r. 1883., którą zastosowują do organizacji handlu, zupełnie się do tego nie nadaje, rząd zechce wnieść ustawę dla handlu, albo przynajmniej złemu zaradzić

---

może, a jednak wspólnicy byli na to zupełnie obojętni. Pani Astier przyzwyczajona do tej groźby napiętnowania tak dobrze, jak do ciągnięcia walizy z przedpokoju, zapinając rękawiczki, rzekła tylko spokojnie:

— Uważaj, że przez ściany wszystko słychać.

Istotnie, pomimo drzwi i obić z sąsiedniego pokoju dochodziły głosy rozmowy.

— Słuchaj mnie Pawle — rzekł Leonard, hamując się w głosie, lecz nie w gniewie, jeśli ta rzecz, o której mówisz, stanie się, nie zobaczysz mnie nigdy więcej... nie będę przy tobie w dniu twego ślubu, nie chcę cię znać nawet przy śmierci... przestajesz być moim synem.

— O mój ojcze kochany, odpowiedział Paweł bardzo spokojnie, cofając się przed podniesionym w groźbie palcem ojcowskim.

Następiła tu chwila, w której ojciec i syn w milczeniu tylko spojrzeniami nienawiść wzajemną w oczy sobie ciskali. Wtem drzwi od salonu uchyliły się i ukazała się w nich głowa jakiejś pani z lalkowatym wyrazem twarzy, w wielkim kapeluszu z kwiatami i piórem.

— Przepraszam, kochany mistrzu, tylko słówko... a i Adelajda tu jest... i pan Paweł, cudownie... scena familijna, ach!

Istotnie była to scena familijna, ale familji tegoczesnej, już dotkniętej rozkładem społeczeństwa, zabijającym zasady hierarchiczne, rozkładem, który tem bardziej raził tu w pałacu Mazarina pod majestatyczną kopułą, gdzie się sądzą i wynagradzają cnoty rodzinne i rodowe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

BAJKI.

II.

W miłem ustroniu, w lesie na trzebieży,
Stał szereg ulów przezwany pasieką —
A w ulach pszczółki, rozkoszny i świeży
Miód gromadziły niestrudzone niczem.
Pszczoły zaś czułą otaczał opieką
Bartnik opasły z pochmurnem obliczem.
On to z krwią zimną wciąż podbierał plastry
Słodkiego miodu, uzbrojony cały;
Bo chociaż bartnik był bardzo zuchwały,
Nie śmiał wysuwać do gniewnej hałastry
Dłoni bezbronnej i odkrytej twarzy...
Nieraz przed Stwórcą rój biedny się skarży,
Że go dłoń obca obiera bezkarnie,
Że to dla pszczółek okrutne męczarnie
Patrzeć bezsilnie jak ich ciężka praca,
Na cudzą korzyść stale się obraca;
Lecz skargi wszystkie nic nie mogą na to,
Gdyż zysk bartnika musi być z ich stratą.
I gdy raz bartnik zbliżył się do ula,
Młodziutka pszczółka matki zapytała:
— Czy tego człeka nic już nie rozczula,
Czy Pan Bóg serce wypruł z jego ciała,
Że znów nas grabić bezwstydnie przychodzi? —
— Tak moje dziecię, siłacz żywot słodzi
Pracą srabszego, nawet z krzywdą prawa; —
Choć prawo mocne, lecz tchórzy przed siłą,
Więc i też siłacz z niego naigrawa,
A tryumfować bez odwetu miło!
Odpowie matka.
— Tak królowo — matko!
Zawoła pszczółka — prawisz mądrze, gładko;
Lecz trutniów nie brak dokoła nas przecie,
Krzywdzą potrosze i zimą i w lecie;
Ale przynajmniej skromniejsi, otwarci
I objadają nas bez masek w barci,
A przytem nie są nigdy tak okrutni,
Jak ten zuchwalec, ani tacy butni.
— Ach, rzecze matka; lecz pamiętaj przecie,
Że on z tych wielkich tylko, moje dziecie. —

D. Zgliński.

nowelą do istniejącej ustawy. 2. Gdy obecna ustawa o postępowaniu konkursowem nieobliczone szkody przynosi rzetelnemu handlowi galicyjskiemu, gdyż przez różnych oszustów handel nasz bywa właśnie wskutek błędnej ustawy konkursowej dyskredytowany, — osobna komisja ma wypracować petycję, w której ma być wykazane, jakie obostrzenia należy wprowadzić do nowego projektu, przez rząd przedłożonego. Dalej uchwalono wysłać deputację do namiestnika w sprawie założenia szkoły handlowej we Lwowie, w której to sprawie rząd obiecywał, że gdy zostanie otwartą szkoła przemysłowa, wówczas przy niej zostanie otwarty i kurs handlowy. Tymczasem program otworzyć się mającej szkoły przemysłowej jest już znanym, a o szkole handlowej nie ma w nim zmianki. W końcu omawiawiano nadużycia, jakich się dopuszczają domokrążcy i uchwalono wysłać deputację do p. prezydenta miasta, aby zechciał się zająć energicznie organizacją biura przemysłowego w kierunku powiększenia sił, które mogłoby należycie kontrolować przekupniów po publicznych lokalach i całą zgraję domokrążców.

Sekwestracja Lwowsko-Czerniowiecko Jaskiej kolei w Rumunii, podług nadeszłych telegramów nastąpić już miała.

Pierwszą wiadomość o tem podała paryska ajencja Havasa w telegramie z Bukaresztu. Wiadomość ta nadeszła do Wiednia całkiem niespodzianie a „N. fr. Presse“ z dnia 23. b. m. pisze: „Nie wiemy, jakie powody i wypadki skłoniły rząd rumuński do przystąpienia do sekwestracji, i nie możemy też badać legalności aktu tego, dokonanego przez rząd rumuński. Możliwem jest atoli, że krok ten jest wynikiem walki ekonomicznej pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią. W każdym razie przypuszczamy, że rząd rumuński nie naruszy administracyi finansowej towarzystwa i praw właścicieli obligów pierwszeństwa.

Ze zbożowych targów Europy i Ameryki dochodzą nas niezmienne a pomyślne wiadomości, gdyż wszędzie się utrzymuje i ustala tendencja zwyżkowa, a konsumcja krząta się gorliwie, aby pokryć swoje potrzeby.

Na amerykańskich rynkach partja zniżkowa musiała w skutek tego kapitulować, a potężne jej środki nie były w stanie pedtrzymywać sztucznego kierunku. Dowóz tamecznego zboża do Europy obraca się wciąż w ramach nader skromnych, i gdy równocześnie import zboża z Australji i Indyj w bieżącym roku nie jest zbyt silnym, europejska konsumcja ograniczona jest na pokrywaniu swoich potrzeb zbożem wschodnio-europejskiem.

W ślad tego wywóz rosyjskiego zboża wzmaga się olbrzymio, lecz dotąd ogranicza się na towarze zeszłorocznym, w którym pszenica i jęczmień są o wiele gorszej jakości, niż tegoroczny produkt u nas w kraju zebrany. To więc sprawia, iż nasza przenica i nasz jęczmień chetniej brane są przez targi zachodnie niż zboże rosyjskie. a dowodem tego ożywiony obecnie wywóz austrjackiego zboża do Szwajcarji, Francji i Niemiec.

W handlu też efektywnym ceny pszenicy i żyta zwolna kroczą wyżej.

Przegląd polityczny.

Koło polskie poselskie w Wiedniu odbyło pierwsze posiedzenie 28 z. m pod przewodnictwem posła Jaworskiego. Uchwalono: 1) głosować w Izbie za wyborem p. Chlumecky'ego na pierwszego wiceprezydenta, 2) przekazać do komisyi wniosek p. Rozera, dotyczący reformy postępowania rządowego w sprawach drobiazgowych, 3) głosować w Izbie za wyborem p. Lewakowskiego do komisyi prawa karnego. Dalej, upoważniono przewodniczącego, aby poczynił kroki wzięcia pod obrady Izby wniosku p. Chamca o zniesieniu opłat i należytości prawnych od przenoszenia własności mniejszej wartości. Wreszcie uchwaliło Koło, aby polscy członkowie komisyi gorzelnianej izbowej, naradzili się, co do sposobu usunięcia uciążliwości w wykonywaniu nowej ustawy gorzelnianej, wykazanych w interpelacyach w Sejmie galicyjskim i w petycyach do Rady Państwa, oraz poczynili starania u Rządu o usunięcie tych uciążliwości.

Austryacka Rada państwa wybrała Chlumeckiego na pierwszego a Zeithammera na drugiego wiceprezydenta. Austryackie ministerstwo wojny najdalej 5 listopada przedłożyć ma Radzie państwa projekt nowego kilkumilionowego wydatku na pomnożenie liczby fachowych oficerów obrony krajowej.

Car przybył wczoraj do Gatczyny. Podług ostatnich telegramów w d. 1 listopada znajdował się car i carowa w Moskwie, gdzie powitały ich deputacye szlachty i miast. Przy dźwięku cerkiewnych dzwonów, otwartym powozem udali się carstwo z dworca do Kremlu, gdzie ukazali się ludowi na «czerwonych schodach». W Charkowie byli carstwo przedmiotem nieopisanej owacyi ze strony tamtejszej ludności. Oboje odwiedzili w szpitalu rannych podczas wypadku kolejowego w dniu 29 października. Przyczyna strasznego wypadku, któremu uległ pociąg carski, dotąd nieznana. Przypuszczają, iż wykolejenie pociągu nastąpiło z powodu pęknięcia szyny stalowej. Stacya Borki, na której wydarzył się wypadek, leży na 494 wiorście drogi żelaznej Kursko-Charkowsko-Azowskiej.

Rezultat prawyborów w Berlinie wypadł na korzyść wolnomyślnych. Z urny wyborczej wyszło przeszło 500 wolnomyślnych więcej, niż przy wyborach w r. 1885. Stało się to właśnie w czasie, gdy koalicya konserwatywno-kartelowa najzupełniej przekonaną była o swojem zwycięztwie.

Uwięzionemu w Moabicie Geffckenowi znaczne stosunkowo poczyniono ulgi; pozwolono mu załatwiać korespondencye i zajmować się pracami literackiemi, a nawet przyjmować niektórych członków rodziny, naturalnie w obecności urzędnika. W związku z procesem Geffckena odbyła się w domu barona Roggenbacha, dawniejszego badeńskiego ministra i przyjaciela cesarza Fryderyka, rewizya, we wsi położonej niedaleko Fahrnau pod Lörrach. Rezultat okazał się żaden.

W Anglii w tych dniach wygłoszono kilka mów politycznych, zasługujących na uwagę. Minister dla Irlandyi, Balfour, oświadczył na mityngu w Manchester, że pomiędzy liberalnymi unionistami a gladstonistami istnieją nietylko polityczne różnice, ale cała przepaść przekonań. W Belfast, lord Hartington powiedział, że starą partyę liberalną zniósł ze szczętem. W Bladford, O'Brain gwałtownie napadał na rząd, «który powoli zabija Irlandyę». W tym samym mieście Labouchere wygłosił mowę, której piękności krasomówcze tak się przedstawiają: «Pana Chamberlaina nazywają Judaszem, ja nie pochwalam historycznych porównań, ze względu, iż one rzadko są prawdziwemi, jednakże z powodu epitetu, udzielonemu p. Chamberlainowi, oświadczę, iż i w Judaszu, były dobre przymioty. Pomimo, że zdradził on swego Pana, nie wygłaszał potem mów w Judei, nie obiadował z Herodem, nie wieczerzał z Kajfaszem i nie wznosił hymnów pochwalnych Piłatowi, nie ukazywał się na zgromadzeniach, otoczony pisarzami i faryzeuszami i nie oświadczał, że on jest jedynym prawdziwym chrześcianinem z pomiędzy wszystkich apostołów, inni zaś apostołowie że nie są chrześcianinami. Przeciwnie, on wyparł się . . . i powiesił się».

W Paryżu pod przewodnictwem Carnota odbyła się rada gabinetowa. Odczytano na niej projekt ministra Peytrala, dotyczący nowego podatku dochodowego, który niebawem zostanie przedłożony Izbom. Projekt ten nakłada podatek wysokości pół procent na dochód z pracy a 1 procent od dochodu z nabytego majątku. Dochód wynoszący 2000 franków rocznie i niższy nie podlega wcale podatkowi. Jeżeli mąż ma 2000 franków dochodu i żona także tyle, to żadne z nich nie płaci podatku. Nowa ustawa uwzględniać będzie ilość dzieci w rodzinie, a podatek pobieranym będzie nie od całego zadeklarowanego dochodu, lecz od $^3/_4$. Właściciele akcyj, opłacającym podatek kuponowy, potrącaną będzie odpowiednia kwota przy płaceniu podatku dochodowego.

Prowincyonalne dzienniki francuzkie różnych odcieni, podają nowe szczegóły o tajnych planach i sojuszach Boulangera, mianowicie usiłują zapewnić, że generał zobowiązał się wprowadzić na tron hr. Paryża. W nagrodę otrzymać ma za to 50 milionów franków i wysoki tytuł szlachecki. Pośredniczyć w tej sprawie miała księżna Uzes, wraz z bar. Hirschem, który asygnować pewną sumę na agitacye Boulangera. Ks. Aumale odwiedzić miał w ubiegłym tygodniu hr. Paryża w Sheenhouse i usiłował nakłonić go do zerwania z Boulangerem; hr. Paryża oświadczył jednak, iż nie cofnie się z drogi raz wytkniętej i zapowiedział ogłoszenie niebawem manifestu, w którym położy nacisk na trzymanie się nadal sojuszu z Boulangerem.

W Belgradzie, podczas urządzonego na cześć króla pochodu z pochodniami, ulicznicy z pomiędzy tłumu rzucali kamieniami w okna poselstwa austro-węgierskiego. Minister Mijatovic udał się osobiście do poselstwa, aby wyrazić ubolewanie i oświadczył, że śledztwo przedsięwzięte w tej sprawie, nie wykryło «żadnych politycznych powodów«, oraz iż pomiędzy aresztowanymi zaburzycielami porządku, znajduje się jeden poddany austro-węgierski.

Ostatnie wiadomości.

Z Witebska donoszą nam, iż ze względu na przejazd cara zrobiono spis wszystkich mieszkańców w promieniu pięciowiorstowym od linji kolei, i nakazano im nieopuszczać mieszkań, dopóki nie nastąpi przejazd. Cudzoziemców wszystkich wydalono z całego tego promienia.

W Łodzi 1 listopada aresztowano 12 osób, zaopatrzonych w austryjackie paszporta. Aresztowanie odbyło się w nocy i zaskoczonych znienacka wyciągano wprost z łóżek. Wzywają oni pomocy ministerstwa.

Pierwsze czytanie wniosku Liechtensteina stanowczo nie nastąpi w roku bieżącym. Zwłoka wypływać ma z audyencyi, jaką ks. Liechtenstein otrzymał u cesarza. Jak donosi »W. Allg. Z.« posłowie polscy zapytywali ks. Liechtensteina, czy istotnie na życzenie cesarza zgodził się nie wprowadzać teraz swego wniosku na porządek dzienny Izby. Ks. Liechtenstein oświadczył, iż chwilowo w tym przedmiocie zachować musi dyskrecyę.

Petersburski «Goniec urzędowy» opisując katastrofę z pociągiem carskim, potwierdza, że car został zraniony w nogę a carowa w rękę, co wszakże nie przeszkodziło im nieść pomoc osobom ciężej rannym. Ze świty i służby carskiej śmierć poniosło osób 21, a 37 osób jest poranionych, z których jedna już zmarła. Ze świty carskiej gen. Szeremetjew ma pierś zgniecioną i palec urwany; dama dworu Kutuzowa raniona jest w nogę; ks. Woroncow-Daszkow, minister wojny Wannowskij, gen.-adjutant Danilowicz i gen. Czerewin są ciężko kontuzjowani. «Graždanin» donosi, że rodzina carska zawdzięcza swoje ocalenie szczęśliwemu trafowi, została bowiem wyrzucona na nasyp kolejowy i przykryta dachem zdruzgotanego wagonu. Katastrofa nastąpiła przy końcu śniadania po godzinie 12 w południe, służący, który właśnie podawał kawę, poniósł śmierć na miejscu. W pociągu carskim znajdował się malarz Michał Zichy, który zawiadomił swoją rodzinę, że wyszedł z katastrofy bez szwanku.

W Berlinie urządzili studenci uniwersytetu owacyę, profesorom Bergmannowi i Gerhardtowi. Wygłosili przemowy, w których zaznaczyli sympatję, jakiemi cieszą się obaj profesorowie pomiędzy berlińską młodzieżą akademicką. W owacyi tej wzięło udział 214 studentów tj. zaledwie piąty procent ogólnej liczby akademików w Berlinie.

Strasburski korespondent »Köln. Ztg« donosi, iż od pewnego czasu pojawiły się w Alzacyi i Lotaryngji rozmaite przedmioty, z portretem ks. Aleksandra Battenberga, opatrzone nadto napisami: »Wielki książę Alzacyi i Lotaryngji« lub »Aleksander I. król Alzacyi i Lotaryngji.

Władze napróżno łamią sobie głowę nad wyszukaniem źródła pochodzenia tychże przedmiotów. Podejrzywają, iż rozprzestrzeniają je mieszkający w okręgu Zabern bliscy krewni hrabiny Julji Hauke, matki księcia Aleksandra Battenberga, a córki generała Maurycego Hauke. (A wiec Polacy! przyp. Red.)

W całej Lotaryngji nietylko w Alzacyi, rozkazano, aby w przyszłość na żadnym nagrobku nie było napisów francuskich tylko niemieckie.

Z Zanzibaru pod d. 1 b. m. telegrafują do »Timesa«, że niemiecka korweta »Zofia« bombardowała wczoraj osadę Whindi, położoną na północ od Bogomogo. Mieszkańcy tej osady dostarczyli broni, amunicyi i uzbrojonych niewolników powstańcom z Bogomogo. Majtkowie niemieccy wylądowali i obrócili osadę Whindi w perzynę. Dalej, tenże dziennik protestuje gwałtownie przeciwko wspólnej akcyi Anglii z Niemcami w celu uśmierzenia powstania i twierdzi, że sprowadziłoby to wyrok śmierci na Emina i Stanleya. Wreszcie interesa Anglji i Niemiec we wschodniej i środkowej Afryce nie są identyczne, kończy »Times« i z tego powodu oraz wielu innych, wykluczyć trzeba wszelką myśl łączenia się Anglji z Niemcami, w celu militarnych, lub quasi-militarnych operacyj na wybrzeżu zanzibarskiem».

Według doniesień z Sofii, adres Sobranja w odpowiedzi na mowę tronową księcia, przyjęto w komisyi wszystkiemi głosami przeciwko jednemu. — Zmarły nagle marszałek dworu księcia, hr. Grenaud, polecony był przez ks. Aumale.

W stanie zdrowia króla holenderskiego zaszło chwilowe polepszenie. Lekarze jednak obawiają się rozprzestrzenienia puchliżny na organa oddechowe króla, przez co natychmiastowa katastrofa byłaby nieuniknioną. Król dotąd nie stracił przytomności.

Dzienniki włoskie podają, że rewizyty panujących w Berlinie odbędą się w styczniu z okazyi urodzin ces. Wilhelma i przybrać mają charakter kongresu panujących.

«Dz. P.» donosi, że komendant posterunku na Zniesieniu Franciszek Kelar aresztował niejakiego Grzegorza G., urlopowanego wachmistrza 70 pułku, który bawiąc w szynku za rogatką Żółkiewską, pokazywał znaczniejszą ilość pieniędzy papiery rosyjskie i notatki odnoszące się do organizacyi wojskowej w Austrji. Mieszkał on w jednym z pierwszorzędnych hoteli, gdzie też miano znaleźć rozmaite papiery rosyjskie.

Własne Telegramy Kurjera.

Petersburg 4 listopada. Jak opowiadają, polecił car przy śledztwie wykolejenia się pociągu, wziąć to na uwagę, że sam wydał rozkaz szybkiej jazdy, ponieważ pociąg więcej niż godzinę był spóźniony. Pomimo przestrogi urzędników kolejowych, że tor kolejowy nie jest w stanie wytrzymać większej szybkości, car ponowił swój rozkaz, skutkiem którego zwiększono szybkość z 40 na 60 wiorst na godzinę. Wkrótce potem nastąpiło wykolejenie się pociągu w miejscu, które oddawna uważano za niebezpieczne w ogóle dla jazdy.

Odessa 4 listopada. Dyrektor kolei kaukazkich, radca tajny Alenikow, zastrzelił się z powodu wypadku z pociągiem carskim pod stacyą Borki. Pozostawił zapieczętowany list do cara.

Czerniowce 4 listopada. Profesorowie świeckich fakultetów doręczyli rektorowi protest, aby niemiecki charakter uniwersytetu pozostał nadal. (Rektor, teolog rumun, mowę inauguracyjną przy otwarciu nauk wygłosił w języku rumuńskim. Przyp. Red.)

Bruksella 4 listopada. Podług dzienników alzackich nastąpi niebawem zwiększenie załogi Alzacyi i Lotaryngji o 22,000 ludzi i pięć bateryi.

Rzym 4 listopada. „Osservatore Rom“ oświadcza, że papież również i na modyfikacje, które senat zamierzył poczynić w nowym kodeksie karnym, zgodzić się nie może.

Rzym 4 listopada. Zwraca tu powszechną uwagę okoliczność, że ambasador włoski w Paryżu, hr. Menabrea uczestniczył w obrzędzie zaślubin córki Boulangera. Ministerstwo wojny czyni próby z nowym gatunkiem prochu do armat.

Wiedeń 4 listopada. Na giełdzie wieczornej notowano wczoraj: akcje kredytowe 310, węgierska złota renta 101.47; papier. węg. renta 92.37; akcje kolei państwowych 247.75; Länderbanku 218; Karola Ludwika 214.40; marki niemieckie (na listopad) 59.67; ruble 1.27¾; usposobienie spokojne.

Bukareszt 4 listopada. Były minister Ferechide i Sturdza zamierzają niebawem rozpocząć wydawnictwo wielkiego dziennika w języku francuskim.

Na nabożeństwie, odprawionem na podziękowanie Bogu za ocalenie cara, była obecną ekskrólowa serbska Natalja.

Paryż 4 listopada. Rada wojenna uchwaliła zburzyć mniej ważne fortece w północnej Francji, między temi St. Omer, Valenciennes, Cambrai, Douai i Arras. Jutro nastąpi otwarcie kolei strategicznej Os-Graye. Niemcy z nadzwyczajnym pospiechem zakładają warownie w Wogezach.

Wiedeń 4 listopada. »Wiener Ztg.« ogłasza, że biskup-sufragan ks. Glazer w Przemyślu został zamianowany scholastykiem Kapituły.

Sofia 4 listopada. Podczas debaty nad adresem do księcia, deputowany konserwatysta Dr. Czaczew obstawał, aby wypuszczony ustęp o dobrych stosunkach z wielkiemi mocarstwami koniecznie pozostawiono, z dołączeniem ze szczególnym naciskiem, słów: „oby książe pielęgnował dobre stosunki z Rosją, zbawczynią Bułgaryi“. Przeciwko temu Petkow energicznie zaprotestował oświadczywszy, że całemu światu doskanale wiadomo ile złego Rosja przyczyniła Aułgaryi. Wniosek Czaczewa upadł wszystkiemi głosami.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Memoryalik,

czyli

kilka uwag nad przyczyną zupełnego upadku zawodu gastronomicznego w Krakowie,

napisał

Karol Zakrzewski, restaurator.

(Ciąg dalszy).

XII.

Stowarzyszenie to zawiąz liśmy na podstawie n. ust. przem. w myśl §. 119 l. a) jeszcze w dniu 18 Grudnia 1886 r., lecz jakież było nasze rozczarowanie, gdy naraz przekonaliśmy się, że do Stowarzyszenia naszego, wcieliła Władza przemysłowa najzupełniej niepowołanych członków t. j. kupców prowadzących zarazem restauracye obok swych handlów korzennych — a zatem naszych śmiertelnych wrogów! Wpuszczono więc wilka do owczarni — za towarzysza — przyjaciela i doradcę! — Krótko mówiąc 3-ch czy 4-ch takich właścicieli handlów, którzy własne lub dzierżawione konsensa posiadają, (obecnie posiadają już wszyscy kupcy prowadzący restauracye, konsensa, z wyjątkiem jednego najgłówniejszego) odwołują się w tem na § 107 n. ust. przem.

Powyższy §. mówi wprawdzie, że każdy ktokolwiek w mieście, w którem Stowarzyszenie takie istnieje, podobny przemysł prowadzi, już tem samem staje się członkiem Stowarzyszenia i do wypełnienia wszelkich obowiązków stąd wypływających jest obowiązany; ale §. ten nie wspomina nic o kupcach handlów korzennych, bo nie przypuszcza ustawa, aby i tacy restauracye prowadzili. — Zresztą sam zdrowy rozum powiada, że w tym wypadku cel naszego Stowarzyszenia byłby zupełnie chybiony — mimowolnie zatem nasuwa się pytanie: czy jest możebnem ażeby nieprzyjaciel z nieprzyjacielem szedł ręka w rękę — lub ażeby dwie walczące strony w jednym obozie znajdować się mogły? Nie i nigdy!

Restauratorzy zawarli Stowarzyszenie właśnie przeciw takim właścicielom handlów, którzy obok tychże restauracye pozaprowadzali — jakżeż zatem tych, z którymi walczymy — przypuszczać do naszego Stowarzyszenia? Nie jest-że to niedorzecznością?

Sądzimy jednak, że ta sprawa załatwi się najlepiej — gdy potrafimy przeprzeć nasze słuszne żądania, t. j. gdy kupcom wzbronionem zostanie sprzedawanie potraw gorących mięsnych ewentualnie prowadzenie restauracyi — w takim bowiem razie jako od restauratorów raz na zawsze odseperowani, kupcy handlów korzennych, do Stowarzyszenia naszego należeć już nie będą. Takie albowiem Stowarzyszenie jakie dotąd (wprawdzie tylko na papierze) istnieje, tak restauratorom jak również i kupcom — jako dwom „Contrapartiom" — nie tylko iżby się na nic przydać nie mogło, lecz nadto krzyżowałoby wszelkie plany i dobre zamiary.

Każde Stowarzyszenie musi mieć jakiś jeden pewny cel, jedno życzenie naówczas Stowarzyszenie takie może mieć nadzieję polepszenia swego bytu i być pewnem, iż rzucone ziarno na tej niwie, wyda plon pożądany, plon obfity.

My restauratorzy nie wmawiamy w siebie pychy i dumy jak to czynią pp. kupcy, dlatego też nie jest naszym zamiarem wywyższać się nad stan kupiecki — lecz poczuwając w sobie godność uczciwej ludzkości — nie chcemy być famulusami kupców a tem samem infamisami powołania naszego, bo są kupcy i tacy, którychbyśmy nawet za pod k..... mieć sobie nie życzyli.

Niechaj do Stowarzyszenia restauratorów należą czysto fachowi restauratorzy, a do Stowarzyszenia kupców (prowadzących restauracye) wyłącznie kupcy — ich siła spotęgować się może w Krakowie do bajecznej wysokości liczby członków, albowiem jest niezliczona liczba kramów i kramików — które z chęcią przyjmą udział w tak ważnej sprawie, gdzieby im wolno było obok swych kramów i kramików — przy pomocy blaszanego samowara i glinianego serwisu pootwierać restauracye bodajby pod gołem niebem — interes jest interesem!

Przeciwko nadmienionemu wcieleniu pp. kupców handli korzennych (prow. rest.) do naszego Stowarzyszenia wnieśliśmy (restauratorzy) byli zaraz (po wyborach do Wydziału) do Władzy przem. „Protest" a później „Rekurs" do Wys. c. k. Namiestnictwa z prośbą o unieważnienie wyborów a względnie wykluczenie t. j. wyłączenie pp. kupców z naszego Stowarzyszenia, a ponieważ prośba nasza tak w I. jak i II. Instancyi odmownie załatwioną została, przeto my, będąc mocno przekonani, że pod żadnym warunkiem z kupcami handlów korzennych (prow. rest.) w jednem Stowarzyszeniu harmonizować byśmy nie mogli, zatem zawiązane Stowarzyszenie restauratorów na dniu 18. Grudnia 1886 egzystuje tylko na papierze — w rzeczywistości bowiem nie egzystuje żadne, — a wszystkie kroki poczynione dotychczas (od powyższej daty) w sprawie obrony naszego przemysłu, poczyniło tylko „Grono poufne restauratorów" w liczbie około 30.

Na podstawie zwyż skreślonych tutejszych stosunków, ażeby się od nieuchronnej chociaż w części ocalić zguby — wnieśliśmy (restauratorzy) „Petycyę" a względnie zażalenie do Rady gminnej na ręce Prezydenta miasta jeszcze pod dniem 15 marca 1887 na konkurencyę „handelków", motywując takową słusznemi powody. — (Równocześnie z petycyą do Rady gminnej wnieśliśmy prośbę do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej tej samej treści, gdzie na posiedzeniu tejże Izby w obecności delegata Namiestnictwa p. hr. Borkowskiego odbytem, po roztrząśnieniu sprawy naszej t. j. restauratorów — u z n a n o z a ż a l e n i e n a s z e z a s ł u s z n e w pełnem znaczeniu tego słowa, zarazem uchwalono po ściągnięciu dat szczegółowych dotycznie tej sprawy, wystósowanie Odezwy do Magistratu jako Władzy przemysłowej. Nadto — tak rzeczona petycya do Rady gminnej jak i prośba do Izby handlowej — równocześnie z ich podaniem zostały wydrukowane i rozesłane tak do Pp. radców gminnych i Członków Izby handlowej i kilku odnośnym Stowarzyszeniom — jak również tutejszym, lwowskim i dwom niemieckim Redakcyom dzienników, z których prawie wszystkie umieścić raczyły przynajmniej częściowo w swych pismach peryodycznych wzmiankę o naszej smutnej sprawie)!

Niestety, po upływie dopiero 9-ciu miesięcy Magistrat krakowski jako Władza przemysłowa rozporządzeniem z d. 2 listopada 1887 L. 19.293 spór restauratorów z właścicielami handlów korzennych (prow. rest.) rozstrzygnął w ten sposób, że kupcom posiadającym konsensa restauracyjne własne lub poddzierżawione, wolno i nadal w swoich handlach sprzedawać potrawy gorące mięsne; — zaś kupcom, nie posiadającym własnego ani też dzierżawionego konsensu restauracyjnego, Magistrat pod tym względem wydał już odpowiednie rozporządzenie???!

Czy rozporządzenie powyższe było słuszne i uzasadnione, o tem niechaj osądzi — natchniony poczuciem słuszności i ludzkości „Ogół"! — Gdyby bowiem kupcy od pierwszej chwili otwarcie swych handlów połączonych z restauracyami, posiadali byli konsensa własne lub poddzierżawione na wykonywanie restauracyi, natenczas rozporządzenie powyższe byłoby całkiem naturalne; na szczęście, w tej ale przezemnie poruszonéj głośnej i ważnej kwestyi, rzecz ma się zupełnie inaczej; — tu bowiem kupcy, (pomimo że nie jeden już więcej jak 10 lat restauracyę prowadzi) pootrzymywali konsensa restaucyjne własne, — depiero po wniesieniu z a ż a l e n i a ze strony restauratorów, mianowicie w przeciągu 9-ciu miesięcy, podczas których my (rest.) rezolucyi z upragnieniem oczekiwali; a podczas których Władza zawezwała kupców, ażeby, jeżeli się chcą i nadal trudnić prowadzeniem restauracyi, postarali się o „Konsensa", zamiast zdaniem mojem postąpić wpierw przeciwko tychże w myśl §. § 22 i 132 n. ust. przem. z d. 15 Marca 1883. Dz. ust. p. l. 39

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy Gatunek

PIERNIKÓW

odznaczonych

na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887 medalem bronzowym c. k. Ministerstwa handlu i drugim medalem Komitetu Wystawy krajowej,

a które dla uczczenia JW. Prezesów Wystawy nazwane zostały

PREZESOWSKIE

wyrabia 235 6—6

FABRYKA PIERNIKÓW K. MOLĘCKIEGO

przy ulicy Brackiej l. 5. istniejąca od 33 lat w Krakowie.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 11—25

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse.

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Zmiana lokalu pracowni tapicerskiej

LUDWIKA CHOMIAKA

z ulicy św. Jana z Hotelu Saskiego do Wgo dra Retingera przy ulicy Wiślnej w Krakowie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyi

Robót tapicerskich

a mianowicie:

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włosiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materyą, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stór dreliszkowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t p.

Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż lub podczas przeprowadzania.

Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję, ceny najumiarkowańsze.

Próby materyj i modeli na żądanie posełam.

184 12—12

Z uszanowaniem

Ludwik Chomiak

Tapicer i Dekorator.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. abonentów.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Sledziejowieckiej, pozostających pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

ZARZĄD MLECZARŃ

EWELINY DOBRZYŃSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br.

trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.

12 września br.

czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Tamże: masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

ZMIANA LOKALU

Pracownia krawiecka Leona Grabowskiego

istniejąca od roku 1874 do 1878 zagranicą a od r. 1878 w Krakowie, przeniesioną została z domu przy Małym Rynku Nr. 6

do domu J. O. Księcia R. Sanguszki, ul. Bracka L. 17.

(naprzeciw Seminaryum nauczycielskiego).

Zarazem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Pracownię moją zaopatrzyłem w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, które ze względu na trwałość, piękność i taniość, oraz gustowną robotę, podług żurnali paryskich, wiedeńskich i drezdeńskich, sumiennie polecić mogę.—Dla Panów Akademików i Studentów o 10% taniej. 223 7—1.

Z głębokiem szacunkiem

Leon Grabowski

właściciel pracowni.

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

DROGUERYA

czyli

PIERWSZY SKŁAD APTECZNY

Jakóba Wiśniewskiego

W Krakowie przy ulicy Stradom l. 7.

Świeża krowianka.

Poleca pod względem swej jakości najlepsze wypróbowane środki w swej działalności. Najlepszy Ekstrakt słodowy przeciw wszelkim słabościom piersiowym słoik 70 ct. Syrop malinowy 1 Kilo 70 ct. Pain Expeller i wszelkie wyroby F. Ad. Richtera po cenach fabr. Wódka franc w najlepszym gat. przeciw reumatyzmowi, bolowi głowy, wzmocnieniu włosów i td. 70 ct. Sól żołądkowa Dra Gölli przeciw odbijaniu się i katarom żołądkowym. — Malaga z żelazem przeciw blednicy, niedokrewności i osłabieniu, flaszka 1 złr. 50. ct. Malaga z chiną i żelazem do otrzymania tuszy i sił, flaszka 1 złr. 50. ct. Malaga z pepsyną do otrzymania apetytu, do uregulowania i wzmocnienia żołądka, 1 złr. 50 ct. — Bay-Rum, wypróbowany środek na porost włosów, jakoteż wzmocnienie tychże 1 złr. — Nigretina, zupełnie nieszkodliwy środek ze składników roślinnych, po jednorazowem użyciu nadaje siwym spłowiałym włosom piękny, ciemny, trwały, niezmieniający się kolor 1 złr. 50 ct. Krem twarzowy (Gesichts-pomade), słynny środek do twarzy wydelikatnienia i usunięcia wszystkich plam i wyrzutów 60 ct. — Woda princeska do nadania pięknej alabastrowej białości twarzy 85 ct., Leberflecken-Wasser do usunięcia plam wątrobianych 80 ct. Proszek do zębów alkaliczny, zapobiegający psuciu się tychże, a nadający trwałą białość 25 ct. Płyn na odgniotki, usuwający takowe bez najmniejszego bólu 35 ct. — Sulfidon, płyn najpewniejszy przeciw grzybowi w pomieszkaniach, 1 kilo 80 ct. Również poleca się po cenach fabrycznych towary apteczne, środki uniwersalne, kosmetyczne zagraniczne, jakoteż własnego wyrobu i główny skład najlepszego koniaku, rumu (jamaica) i herbaty chińskiej. 161, 5—?)

Pośredniczy także w dzierżawie kupnie i sprzedaży aptek jakoteż udzielania kondycyi.

Świeża krowianka.

DZIEŁKA

CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Sztuka przypodobania się mężowi	30 centów.
Grafologia (Podręcznik do rozpoznawania z pisma charakteru i skłonności ludzi	20 „
Kilka uwag o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych	25 „
Volapük. (Język międzynarodowy dla komunikacyi, handlu i przem.) 3 części	50 „
O grafologii (bezpłatnie).	
Nauki tajemnicze: Magnetyzm, Hypnotyzm, Spirytyzm (pod prasą).	

M. Beyer i Spółka

158 17—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — wełnowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
½ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
1 para kalesonów męskich.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek wełnowych, białych, cienkich.
6 chustek weł. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych
1 koszula dzienna damska, najwykwintniej, fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, wełnowych z dużemi haftowanymi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskiej kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
½ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason, z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu, 1 gorsetur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, wełnowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z prawdz. irlandz. weby.
6 chustek wełnowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, iż posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w dawno wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

HANDEL

korzenny norymbergski i artykułów religijnych pod firmą

H. KRETSCHMER

249, 2-? istniejący

od lat 12 przy ul. Szewskiej przeniesiony został na ulicę Mikołajską L. 8 dom Wgo Dr. Śliwińskiego,

poleca swój dobrze zaopatrzony magazyn w towary korzenne

i norymbergskie oraz skład artykułów religijnych łaskawym względom Szan. Publiczności.

Śliwki i powidła prawdziwe tureckie nadeszły świeże.

Ceny umiarkowane.

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(*z Woryczowa*)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

167 8—38

Wyborną prazką szynkę

w kawałkach po 3 kilo i wzwyż, po 1 złr. 10 ct. za kilo opłatnie za zaliczką rozsyła 248, 2-3

W. J. Wondraczek w Pradze.

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem,** w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy Nr. 9, obok hotelu „Klein", gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktyczn j metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem.

247 3—12

MLECZARNIA

„pod złotą głową"

(Basztowa Nr. 19)

poleca Szan. Publiczności swój przewyborny nabiał, zwłaszcza doskonałe, a tańsze niż gdziekolwiek **świeże masło deserowe.**

Tamże (na zamówienie) mogą być udzielane

OBIADY DOMOWE

tanie, a przygotowywane wyłącznie na maśle.

Chleb razowy wiejski..

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek Nr. 4,

165, 6-11 poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, porteru angielskiego, Piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów, Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.

Główny skład Farb, Lakierów, Pokostów, wyrobów szczotkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, polituty, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn.

Główny SKŁAD DROŻDŻY

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwindt" w Budapeszcie.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.

Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia

K. Bartoszewicza

w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Główna wygrana ewent. 500.000 Mrk.	OGŁOSZENIE o szczęściu.	Wygrane gwarantuje państwo.

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁUDZIAŁU

w szansach wygrania

gwarantowanej przez m. Hamburg wielkiej pieniężnej loteryi w której

9 miljonów 345,605 marek

na pewno muszą zostać wygrane:

Wygrane tej znakomitej pieniężnej loteryi, która stosownie do planu tylko ?8.000 losów obejmuje, są następujące: **Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500.000 marek.**

Premja	300,000 Mark.	26 wygr. po 10,000 Mark.
1 wygrana	200,000 Mark.	56 wygr. po 5,000 Mark.
1 wygrana	100,000 Mark.	103 wygr. po 3,000 Mark.
1 wygrana	75,000 Mark.	206 wygr. po 2,000 Mark.
1 wygrana	70,000 Mark.	612 wygr. po 1,000 Mark.
1 wygrana	65,000 Mark.	888 wygr. po 500 Mark
2 wygrane po	60,000 Mark.	30 wygr. po 300 Mark.
1 wygrana	55,000 Mark.	127 wygr. po 200 i 150 M
1 wygrana	50,000 Mark.	30199 wygr po 148 Mark.
1 wygrana	40,000 Mark.	7984 wygr. po 127, 100, 94 M
1 wygrana	30,000 Mark.	7850 wygr. po 67, 40. 20 M.
8 wygran. po	15.000 Mark.	ogółem 49,100 wygranych

Które w niewielu miesiącach, w 7 oddziałach. **na pewno nastąpią.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi 50,000 marek, wzrasta w 2 klasie do 55,000 marek, w 3 klasie do 60,000 marek w 4 klasie 65.000 marek, w 5 klasie 70,000 marek, w 6 klasie 75,000 marek, w 7 klasie 200,000, a **z premją** 300,000 marek ewentualnie 500,000 marek.

Do pierwszego ciągnienia, którego termin oficjalnie naznaczony, kosztuje:

cały oryginalny los tylko 3 złr. 50 c. w. a.
pół oryginalnego losu tylko 1 złr. 75 c. w. a.
ćwierć oryginalnego losu tyiko 90 c. w. a.

i wysyłają się, te **przez państwo gwarantowane losy oryginalne** (wcale nie zakazane promessy), wraz z planem loteryi, **herbem państwa** opatrzonym, natychmiast po opłaconej **wysyłce należytości,** nawet w najdalsze okolice, przez niżej podpisanego.

Każdy z grających otrzymuje odemnie po odbytem ciągnieniu **natychmiast urzędową listę** wygranych, bez zgłaszania się o nią.

Plan loteryi z herbem państwa, z którego dowiedzieć się można o wysokości wkładek i ilości **wygranych** na wszystkie 7 klas, rozsyłam naprzód **gratis.**

Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy następuje przezemnie wprost interesowanym, szybko i pod największą dyskrecją.

Każdy obstalunek można załatwić przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Uprasza się zwracać o losy bezzwłocznio, ze względu na bliskie ciągnienie i tylko do

20 listopada r. b.

z najzupełniejszem zaufaniem do

Samuela Hekscher sen.

Bankiera i właściciela kantoru wymiany w **Hamburgu.**

244 3—8

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych

wyszedł (20b 4—?)

w trzeciem eleganckiem wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. 15 ct.

Duży pokój do wynajęcia ulica Basztowa Nr. 27 II piętro. 250, 2-3

Na lekcye zbiorowe lub pracownię sukien damskich

są do wynajęcia

dwa pokoje umeblowane frontowe

III. piętro Nr. 9 Rynek.

PIOSNKI I SATYRY

ARTURA BARTELSA

wychodzą zeszytami

Nakładem księgarni K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Cena za całość 6 zeszytów 2 fl. 50 ct.

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.